Nr. 34. We Lwowie, — Sobota dnia 12. Lutego 1887. **Rok XXVI.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie w kraju . . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie: w Monarchii austro-węgierskiej . 6 „ — „
do Prus i Niemiec . . .
„ Francji . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . .
„ Włoch, Turcji i księstw Nadd. . . .
„ Serbii . . .
po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

Lwów d. 11. lutego.

Dzisiaj ma się we Wiedniu znowu odbyć austro-węgierska konferencja ministerjalna celem finalnego zestawienia przedłożeń dla delegacyj wspólnych.

Jak słychać, wykonawczy komitet prawicy udał się do rządu z prośbą, aby delegacje wspólne na pierwszy tydzień wielkopostny zwołane zostały. Hr. Taaffe odparł, że musi się poprzód znieść z rządem węgierskim.

Galicyjscy producenci naftowi udali się do jeneralnej inspekcji kolei austrjackich z przedstawieniem, że podczas gdy na kolejach węgierskich kursują setki wagonów cysternowych na naftę, jest ich tylko 139 na wszystkich kolejach austrjackich, i to przeważnie na kolejach skarbowych. Jeneralna inspekcja przekonała się o tem, a nadto, że wagony takie, obejmujące 10 do 15 ton, kosztują 2600 do 3400 zł., a czystego dochodu 200 zł., a więc piękny zysk dają. *Fremdblatt* wynurza nadzieję, że koleje austrjackie zajmą się sprawieniem tych wagonów. Tak to w Austrji ze wszystkiem co pożyteczne, idzie jak z kamienia!

Półurzędowo donoszą, że p. Ziffer, członek Rady zawiadowczej kolei Czerniowieckiej, powrócił już z Rosji, dokąd jeździł w sprawie pomknięcia kolei Lwów-Bełżec do Tomaszowa, i przywiózł wiadomość, że rząd rosyjski w zasadzie już się temu nie sprzeciwia. Przestrzeń Bełżec-Tomaszów wynosi 100 kilometrów, na których wybudowanie czterech mil. zł. potrzeba. Administracja kolei Czerniowieckiej ma się zająć rychłem wybudowaniem tej przestrzeni, będącej ważnem ogniwem w komunikacji między Czarnem morzem a Bałtykiem.

Według doniesień peszteńskich, tekę skarbu po Szaparym objął już prowizorycznie p. Tisza, który znowu kierownictwo teki spraw wewnętrznych oddał br. Orczemu. Sekretarzem stanu w ministerstwie skarbu mianowany p. Weckerle. Hr. Szapary sprawował przez ośm lat urząd ministra skarbu i pod wieloma względami zasłużył się krajowi.

Budapester Journal zamieszcza o sytuacji obecnej artykuł, nadesłany mu przez „jedną z największych w monarchii powag wojskowych", w którym czytamy, co następuje:

„W tem, że Niemcy potrzebują dwóch lat, a Francja jeszcze więcej, do zupełnego pogotowia wojennego, leży rękojmia pokoju. W czasie niemiecko-francuskiej wojny musi nasza monarchja być zupełnie uzbrojoną, ażeby na wypadek klęski Niemiec natychmiast wejść w akcję, gdyby Francja nie chciała cofnąć się za Ren. Dla naszej monarchji o wiele jest lepiej rozpocząć wojnę, zanim Rosja gotową jest na swojej zachodniej nad dolnym Dunajem. Dzisiaj mamy na wypadek wojny Bułgarję, Serbię a prawdopodobnie i Rumunję po naszej stronie. Nie możemy dopuścić, ażeby Mingrelczyk lub Leuchtenberczyk zajął tron bułgarski. Przez to byłyby państwa bałkańskie zrusyfikowane i w razie wojny musielibyśmy w południowej naszej granicy postawić najmniej 100.000 wojska, zanim padnie pierwszy strzał — państwa naddunajskie bowiem wystawiłyby taką samą siłę. Austro-Węgry i Niemcy mają sobie wzajemnie udzielać pomocy. Jeżeli w razie klęski Francji, Rosja się wmięsza, albo Austro-Węgry staną po stronie Niemiec, wtedy gotową jest nieobliczalna w skutkach, powszechna, europejska wojna. Rosyjska armia zapewne nie wybierze linii operacyjnej na Wiedeń. Obierze drogę Preszów, Miskolcz do Pesztu i dla tego dobrze jest pomyśleć o polowej fortyfikacji Pesztu. Nasza monarchia dobrze uczyni, gdy się jak najlepiej przygotuje. Największą korzyść z położenia odniesie ten, kto zupełnie będzie uzbrojony, i dla tego albo w drodze pokojowej wszystko uzyska, albo — gdy pokój się nie utrzyma — uderzyć może w chwili, która mu będzie najstosowniejsza."

Telegram z Monachium podał nam treść pisma kard. Jacobiniego z d. 3. z. m. do monachijskiego nuncjusza. Jestto pierwszy list kardynała sekretarza stanu, którym starano się centrum przychylnie dla septennatu usposobić. Nuncjusz udzielił go obu przywódzcom centrum, Windhorstowi i bar. Frankensteinowi. Obaj oni uważali za stosowne zatrzymać rzecz w tajemnicy, a Frankenstein wystosował następnie pismo do Kurji, w którem z powodu tak drastycznego podjęcia sprawy przez Watykan, poddał papieżowi w ogóle do rozstrzygnięcia kwestję, czy centrum, oparte na katolikach niemieckich ma dalej istnieć, czy nie. Otóż w odpowiedzi na pismo Frankensteina wystosował kard. Jacobini drugi list, który także długo trzymanym był w tajemnicy a następnie przez *Pol. Corr.* został ogłoszony.

Urzędowy organ papieski *Osservatore romano* ubolewa nad tem, iż notę kardynała z d. 21. zm. podano w ogóle do publicznej wiadomości, i ogłasza obecnie sam autentyczny tekst tej noty, dodając, iż pismo to nie było przeznaczonem do publikacyj i niewiadomo przez kogo wydane zostało dziennikom. *Tribuna* sądzi, że *Osservatore romano* ogłoszeniem noty Jacobiniego w jej pierwotnym tekście, chce dać do zrozumienia, iż tłómaczenie niemieckie niezgodne jest z oryginałem łacińskim. *Tribuna* zapewnia jednak, iż porównała starannie tłómaczenie z oryginałem i nie znalazła w tłómaczeniu żadnej różnicy od oryginału.

Jak dalece niefortunne noty Kurji zaszkodzić mogą sprawie katolicyzmu w Niemczech, wypływa ze stanowiska, jakie zajęli obecnie przywódzcy stronnictwa centrum w agitacji wyborczej wbrew dobrym radom papieża. W tonie bardzo stanowczym przemawiają także niemieckie pisma katolickie. Najwybitniejszy organ katolików w Niemczech, *Germania* występuje wprost przeciw manifestacji Watykanu za septennatem, twierdząc, że taki „handel zamienny" szkodzi katolicyzmowi i prawom narodów. Dzienniki liberalne gratulują zaś członkom centrum prawdziwie męskiego stanowiska, jakie zajęło wobec Watykanu.

Journal de Débats broni w oryginalny sposób noty Jacobiniego. Tryumf triennatu — mówi ten dziennik — nie daje nam żadnych korzyści, gdyż nie wstrzymałoby to rządu niemieckiego od dalszych wojennych przygotowań i przewlokłoby tylko sytuację niepewności. Tak rozumuje także Kurja i troska o pokój europejski, a oraz o utrzymanie dobrych stosunków z Bismarkiem, skłoniły ją do obrony septennatu. Krok ten Kurji jest jednym z największych wypadków dziejowych (!) ostatniego czasu, gdyż daje on wyraz bardzo śmiałej teorji o mięszaniu się Stolicy apostolskiej w wewnętrzną politykę protestanckich i katolickich państw, i może także w innych wypadkach stać się niesłychanie ważnym precedensem.

Wedle wiadomości nadchodzących z Wiednia, odrzucił rząd pruski wszystkich kandydatów, proponowanych przez kapitułę wrocławską na biskupstwo tamtejsze.

Czy to ma być wdzięczność za obronę septennatu przez Watykan? Obawiamy się, że Kurja jak w innych wypadkach, tak i w tym dozna tylko gorzkiego zawodu, co już wypływa i z tej z Berlina nadchodzącej wiadomości, że na radzie ministrów postanowiono wstrzymać się z przedłożeniem sejmowi pruskiemu nowej ustawy kościelno-politycznej i nie wnosić jej rychlej, aż po dokonaniu wyborów. Jest to więc rodzaj groźby, że jeśli wybory nie wypadną po myśli rządu, rząd o przeprowadzeniu ugody z Rzymem zbytecznie starać się nie będzie.

Kurjer Poznański przedstawia inaczej sprawę tych księży w w. ks. Poznańskiem, przeciw którym założył rząd *veto*, a Watykan miał to *veto* uznać za uzasadnione. *Kurjer* twierdzi, że stolica apostolska nie przyznała naczelnemu prezesowi słuszności, lecz zwróciła tylko akta odnośne ks. arcybiskupowi Dinderowi, aby sprawę tę ze swej strony z władzami załatwił.

Jestto więc tylko wprowadzenie arcybiskupa w trudną sytuację, odmówienie mu poparcia przez najwyższą władzę kościelną, a tem samem znaczy tyle — obawiamy się — co przyznanie rządowi słuszności.

Owe *personae ingratae*, przeciw którym *veto* założone, są czcigodni proboszczowie: ks. dr. Jażdżewski, ks. dr. Wartenberg, oraz wikarjusze ks. Grądkowski, ks. Gajowiecki i ks. Jurgowski.

Z Petersburga piszą, że d. 6. b. m. jako w rocznicę śmierci Aksakowa, w soborze kazańskim odprawione zostało uroczyste nabożeństwo za niego, jakoteż za innych zmarłych członków słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności. Na nabożeństwie byli obecni wszyscy członkowie Towarzystwa i masa ludu. Proboszcz soboru, Lebiediow, wypowiedział mowę, w której oświadczył, że przeznaczenie włożyło na Rosję zadanie powołania do samoistnego życia plemion słowiańskich i że w obecnej porze Rosjanie powinni być gotowi na wszelkie ofiary i trudy dla sprawy słowiańskiej.

Po Warszawie — jak donoszą do *Pol. Corr.* — krąży pomiędzy tamtejszymi panslawistami polityczny testament Aksakowa. Cenzura nie dozwoliła drukować go w pismach, rozszerzają go zatem w odbitkach litograficznych. Testament ów miał być znalezionym w pośmiertnych papierach Aksakowa, ma formę otwartego listu do cara i jest przepełniony fanatycznemi wycieczkami przeciw Niemcom. Niektórzy sądzą, że jestto tylko elukubracja fantastyczna, mająca poprostu posiłkować agitacje panslawistyczną.

Niezadługo spodziewają się w Petersburgu zmian na niektórych wyższych stanowiskach. — Szefa policji państwowej, jen. Orzewskiego ma zastąpić jen. Gresser, dotychczasowy dyrektor policji w Petersburgu, Orzewski zaś przeznaczonym jest na miejsce Drentelna, jen. gubernatora kijowskiego, który, jak zapewniają, ma być mianowany kuratorem następcy tronu i odbyć z nim większą podróż wewnątrz posiadłości rosyjskich.

Sprawa bułgarska.

Do *N. fr. Presse* donoszą z Sofii, że deputacja bułgarska została na pierwszej recepcji bardzo przychylnie przez wielkiego wezyra przyjętą. Kiamil-basza oświadczył, że powołał Cankowa jedynie w celu przygotowania kompromisu z rządem bułgarskim. Ponieważ jednak rząd bułgarski nie chciał się zgodzić na rokowania w celu osiągnięcia tego kompromisu, przeto wielki wezyr porzucił swój pierwotny zamiar. W. wezyr przyrzekł, że postępować będzie w myśl traktatu berlińskiego i że będzie miał zawsze na oku niezawisłość i wolność Bułgarji. Przyjaźne przyjęcie deputacji bułgarskiej w Konstantynopolu, sprawiło w Sofii wielkie zadowolenie.

Z Londynu telegrafują, że Rosja obstaje przy żądaniu zamianowania Rosjanina ministrem wojny w Bułgarji, i żąda przyjęcia skompromitowanych oficerów do armii bułgarskiej.

Pester Lloyd zapewnia, że w dobrze poinformowanych sferach wiedeńskich uważają powrót Kaulbarsa do Bułgarji za absolutnie nieprawdopodobny.

Z Rady państwa.

Na posiedzeniu podkomitetu cukrowniczego z d. 9. bm. zapytał p. Proskowetz komisarza rządowego, Baumgartnera, czy to prawda, że obecna ugoda austro-węg. ma być na jeden rok przedłużoną; dla ziemian uprawiających buraki i dla cukrowników rzecz to ważna, dowiedzieć się w tym względzie już teraz coś pewnego. P. Baumgartner ruszając ramionami odparł, że odpowiedź na tę interpelację mógł by dać tylko sam minister skarbu. P. Proskowetz ubolewał na to, że p. minister nie jest obecnym i że w ogóle usuwa się od dyskusji w sprawie cukrowniczej.

Przesłuchana przez podkomitet ankieta oświadczyła, że podana w przedłożeniu cukrowniczem kontrola byłaby dla przemysłowców arcyuciążliwą a nawet niewykonalną; dalej, że w dniu 1. sierpnia 1888., w którym nowa ustawa cukrownicza ma wejść w życie, byłoby zapasów cukru na jeden milion cetnarów, a zatem należałoby 800.000 cetn. wyłączyć od nowego opodatkowania.

Cukrownicy okręgu berneńskiego postanowili, ze względu na niepewność co do przyszłego położenia cukrowni, wstrzymać się z zawieraniem kontraktów na dostawę buraków.

Na posiedzeniu podkomitetu bankowego z d. 9. bm., przybył zaproszony minister skarbu p. Dunajewski. Referent bowiem dr. Biliński wniósł był, prosić rządu, aby zanim się pocznie rozprawa w plenum komisji bankowej, uzyskał od Banku austro-węg. obowiązujące na czas trwania przywileju jego przyrzeczenie, że wiadomych zdawna siedm punktów referenta przyjmie. Na co podkomitet przystał, i rozprawę nad paragrafami statutu bankowego, których owe punkta dotyczą, zawiesił. Dr. Biliński oświadczył więc onegdaj, że dla przyspieszenia prac ugodowych, obrał formę proszenia rządu o oświadczenie, ażeby w razie pomyślnych odpowiedzi rządu na rezolucjach poprzestać, a w przeciwnym razie punkta owe do statutu bankowego włożyć można. Dr. Biliński odczytał ponownie owe siedm punktów, a minister Dunajewski do punktu 1) aby Bank nie traktował towarzystw zarobkowych i gospodarczych co do wydzielania kredytu gorzej od innych petentów — odpowiada, że Bank austro-węg. już to czyni. Co do punktu 2) odpowiada minister, że według §. 64. dyrekcje Banku, za porozumieniem z Izbami handlowemi mianują cenzorami kupców i inne, z miejscowemi stosunkami komercjalnemi, przemysłowemi albo rękodzielniczemi obeznane osoby — więc też może tam być reprezentowany także interes produktowy, i do kraj. Rad kulturowych lub Towarzystw rolniczych udawać się niema potrzeby. — Co do punktu 3) Bank już zniżył stale procent administracyjny od pożyczek hipotecznych z 1 prc. na ¾, a także przy konwersji dawnych pożyczek.

Do do punktu 4) Bank od r. 1877 a po części już oddawna, ogłasza swoje obwieszczenia co do dywidend i losowań listów zast. po niemiecku we wszystkich krajowych dziennikach urzędowych, których jest szesnaście; z tych wychodzi 12 po niemiecku, *Gazeta Lwowska* po polsku, w Dalmacji po włosku i kroacku, a w Trydencie i Tryeście po włosku. Zdaniem ministra, Bank nie będzie przeciwnym, aby w tych czterech pismach do jego obwieszczeń niemieckich dodawał tłumaczenia w języku dziennika.

Co do punktu 5) znoszenia się ze stronami, Bank od r. 1879 do 1886 przyjął 170 urzędników, władających wieloma językami, i we wszystkich zakładach bankowych strony mogą się znosić z urzędnikami ustnie w swoim krajowym języku. Co się tyczy komunikacji pisemnej, nie będzie trudno, cyrkularze, druki i listy, które mają już stały formularz przepisany, wydawać w dwóch językach, gdyż tu urzędnik bankowy nie potrzebuje sprawdzać zgodności obu tekstów. We wszystkich innych wypadkach trzebaby tłumaczyć osobno i sprawdzać tłumaczenia, coby dla Banku uciążliwem było, tem bardziej, gdy Bank jest tylko obowiązany przy kasie znosić się z interesentami. A jeśli Bank czyni interesentom tę ulgę, że z nimi koresponduje, to może też od nich żądać uwzględnienia. Z władzami rządowemi koresponduje Bank według obowiązujących przepisów.

Co do punktu 6) Bank, zamierzając rozszerzyć interes żyrowy, zamierza też faktycznie pomnożyć filie swoje, i może do końca r. 1889 więcej niż dziesięć nowych filij otworzy. — Co do punktu 7). Bank gotów jest zająć się także eskontem warrantów.

P. Trojan wskazał, że w Czechach dziennik urzędowy także we dwóch językach wychodzi, więc go oświadczenia ministra do punktu 4) nie zadowalniają.

P. Biliński cofnął punkta 4. i 5., i opierając się na oświadczeniach ministra, wniósł dwie rezolucje: niechaj rząd postara się u Banku, aby 1) obwieszczenia jego w krajowych dziennikach urzędowych były ogłaszane także w dotyczących językach krajowych; 2) aby druki dla stron miały także tekst w językach krajowych, i aby przez stopniowe zamianowanie urzędników władających językami krajowemi, stała się możliwą komunikacja ze stronami w językach krajowych nietylko ustna, ale i pisemna. Centraliści wystąpili przeciw tym rezolucjom, to samo p. Lienbacher, podczas gdy p. Hausner ze względu na praktyczną potrzebę je poparł.

P. Trojan wniósł dodatkową, popartą przez p. Bilińskiego rezolucję, aby obwieszczenia Banku, mające doniosłość powszechną, zwłaszcza dotyczące prawno-prywatnych interesów ludności, ogłaszane były w tych językach, co ustawy państwowe i krajowe. Minister Dunajewski nie oświadczył się przeciw tym rezolucjom. W głosowaniu zostały obie rezolucje p. Bilińskiego wszystkiemi głosami przeciw 4 przyjęte, a rezolucja Trojana wszystkiemi przeciw 2 odrzuconą.

Na tem przerywamy sprawozdanie. Z powodu odrzucenia wniosku Trojana jest klub czeski wielce rozgoryczonym.

Rozprawa budżetowa w Izbie posłów ma się począć dopiero po świętach wielkanocnych.

Z Izby sądowej.

Stanisławów 10. lutego.

Sędzia powiatowy pod zarzutem zbrodni sprzeniewierzenia i przyjmowania podarunków w urzędowaniu.

(Sprawozdanie naszego specjalnego korespondenta).

(nt.) Dziś dokończono przesłuchanie co do faktu sprzeniewierzenia popełnionego na szkodę śp. Maćka Stelmaszczuka, tudzież skończono sprawę sprzeniewierzenia zarzuconej Kosiewiczowi przez pobranie w urzędowaniu od Ołeksy Chrystana kwoty 13 złr. 24 ct. na koszta komisyjne w sprawie jego prowizorjalnej przeciw bratankowi tegoż, a które Kosiewicz jako sędzia nie uskutecznıwszy tej komisji, nie zwrócił aż do wprowadzenia przeciw niemu śledztwa karnego o te i inne zbrodnie.

Fakt ten nie budzi wielkiego zainteresowania, zwłaszcza, iż Ołeksa Chrystan wstępuje do sali rozpraw w ubraniu aresztanckiem, które nosi z powodu odsiadywania obecnie kary więziennej za ciężkie pobicie. Zresztą wyłapano go też przy rozprawie na kilku sprzecznościach.

Dalszy zaś fakt również dziś przeprowadzony, a to: zbrodnia nadużycia władzy urzędodowej zarzucona Kosiewiczowi przez wzięcie krowy w podarunku od Ryfki Blei za pośrednictwem Knolla, za sprawowanie urzędu swojego w jej sprawach, tudzież zbrodnia nakłaniania do nadużycia władzy urzędowej, zarzucona Bleiowej i Knollowi przez danie Kosiewiczowi krowy w podarunku, w celu nakłonienia Kosiewicza do stronniczości w procesach cywilnych Bleiowej przeciw jej klientom biednym chłopom, w przyjęciu której Knoll między Kosiewiczem a Bleiową pośredniczył — okazał najdowodniej, na jakie pokusy wystawiony jest sędzia na prowincji.

W tej sprawie twierdził Kosiewicz, że kupił od Knolla krowę na kredyt i że należącej się za nią kwoty 40 złr. dotąd nie zapłacił.

Ryfka Blei utrzymuje zaś, że tę krowę na kredyt Knollowi za 40 złr. sprzedała, nie wiedząc

---

11

TRÓJLISTEK.

STUDJUM CHARAKTERÓW

przez

J. I. KRASZEWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Atanazemu łatwo było dowieść, że służbą samą życia zapełnić nie potrafi, że należało przecież myśleć o ożenieniu, rodzinie, a przez nią i o tem społeczeństwie, do którego wchodził. Zawczasu więc trzeba było poznać ten świat, tak obcy.

— Nie moja wina, że on mi jest tak nieznanym — odparł hofrat. Wuj mój miał do niego obrzydzenie i pogardę. Starał się o to, aby ze mnie zrobić machinkę biurową, a że mi z tem dosyć dobrze i powodzi mi się, nie potrzebuję głowy sobie łamać, marząc o niebieskich migdałach...

Po trzech dniach, w ciągu których życiem tem, sobie niezwykłem, znużył się p. Ksawery i coraz mniej godzin poświęcał gościowi, Atanazy z wielkiem rozczarowaniem w sercu miał już odjeżdżać. Przyszedł tylko jeszcze pożegnać się raz ostatni, niemając ochoty więcej studjować p. Ksawerego. Znalazł go przeciw zwyczajowi zasępionym bardzo, roztargnionym jakimś, słowem zupełnie do powszedniego hofrata niepodobnym.

Gdy Atanazy wchodził, leżał przed nim papier urzędowy z pieczęcią, który zdawał się czytać, ale, widząc brata we drzwiach, odsunął go od siebie niecierpliwie.

— Przeszkadzam ci — rzekł Atanazy.

— Bynajmniej, bynajmniej! — zawołał z gniewem tłumionym w głosie hofrat — ale trafiłeś na moment życia mojego niespodziany, na jakieś przesilenie, z którego spodziewam się wyjść zwycięsko.

Atanazy bał się z początku rozpytywać, ale p. Ksawery był w tem usposobieniu, w którem człowiek tak potrzebuje wylać się przed kimś, iż gadałby do ściany, gdyby mu ona choć mruczeczeniem odpowiedzieć mogła.

— Cóż to cię takiego spotkać mogło? — spytał ze współczuciem Atanazy.

— Intryga, szelmowska intryga wzięła górę! — począł gorąco hofrat. Byłem i jestem otoczony przez zazdrośnych, którzyby mnie w łyżce wody utopili, bo im zawadzam. Wiem, że im jestem solą w oku, choć ufałem w protekcję i w zasługi moje — w to, że mnie niełatwo zastąpić potrafią. Tymczasem — dodał z wybuchem namiętnym zimny zwykle i ostygły p. Ksawery — patrzaj, do czego doszli! Wszystkie moje usiłowania skierowane były ku temu, aby w Wiedniu pozostać. Miałem miejsce zapewnione przy ministrze. Gdybym raz je był otrzymał i objął, ministrowie by się sobie mogli byli zmieniać, ja mojego wygodnego stołka byłem pewnym... Nie obeszliby się bezemnie. Uśmiechali mi się zdrajcy, łudząc obietnicami, a tymczasem — już ja wiem, kto i jak — szyli mi buty i uszyli. Skorzystali ze zmiany ministerjum i nowych z tego powodu nominacji, pakują mnie do Dalmacji, na Sybir, na wygnanie, zkąd chyba do dymisji się podam albo umrę, bo dalej... niema drogi. Jest to nawet awans napozór, na który się ja uskarżać nie mam prawa, ale on mnie — wprost zabija.

Atanazy przysłuchiwał się z uwagą.

— Cóż poczniesz? — zapytał.

Hofrat rozpostarł ręce.

— Zadajesz mi pytanie — krzyknął — które ja od godziny sam sobie powtarzam... Niema wyjścia. Intryga ukuta ręką zdradziecką, ale tak zręczną, że się z jej uścisku wyrwać niepodobna. Człowiek ten łudził mnie przyjaźnią swą, aby ze mnie dobyć wszystkich tajemnic... zbadał stosunki i wiedział, w co i jak bić... Czuję go, widzę...

Atanazy naprόżno się go uspokoić starał: chodził po pokoju, mówiąc sam do siebie, tem więcej roznamiętniony, iż nigdy nie dopuszczał się do takiego stopnia pasji.

W tym stanie go porzucić zdawało się Atanazemu okrucieństwem, i, choć wyjazd miał na dzień ten wyznaczony, wstrzymał się, okazując mu serdeczne współczucie.

— Wątpię, żebym ja ci się tu na co mógł mógł przydać — rzekł do niego — ale na wszelki wypadek, widząc cię tak osamotnionym, niemogącym rachować, jak powiadasz, na przyjaźń niczyją, proszę, dysponuj mną.

Hofrat zdziwił się mocno tej ofercie, której w początku nie zrozumiał, — ale go ona w tem rozdrażnieniu, może pierwszem w życiu, ujęła, i, ściskając rękę Atanazego, zawołał:

— Zostań dni parę, będę miał przynajmniej kogoś, przed kim żółć z siebie wyleję, jaką ta podłość poruszyła we mnie.

— Cóż myślisz począć? — spytał Atanazy — przyjmiesz nominację, czy podasz się do dymisji?...

P. Ksawery nie odpowiedział już na to.

— Mam parę listów ważnych do napisania — rzekł — przyjdź jutro na obiad do mnie.

Następującego dnia przebyli z sobą razem do późnej nocy, a Ksawery rozciągle opowiadał całą swą karjerę biurokratyczną, kreśląc sylwetki osób, z któremi miał do czynienia. Wczoraj byli to jeszcze protektorowie i najlepsi przyjaciele, dziś się stali zdrajcami.

Hofrat tak czuł potrzebę użalania się, zwierzania, radzenia, że Atanazego nie uwalniał od siebie....

Ten już się chciał wypraszać, aby odjechać, gdy przyszedłszy do hofrata, przed obiadem, usłyszał z przedpokoju głos kobiecy... żywo rozprawiający z p. Ksawerym.

Zdziwiło go to mocno, bo kobiety były zupełnie obojętne hofratowi, i żadnych z niemi znajomości nie miał.

Uprzejma dla Atanazego gosposia, otwierająca drzwi, a przyjmująca go zawsze bardzo grzecznie i z wyraźną sympatją — na zapytanie, kto był u hofrata, odpowiedziała z dwuznacznym uśmiechem.... .

— Pani Narcyza.. pan nie wie?

W istocie o żadnej pani Narcyzie nie wiedział nic Atanazy. Z tem większą ciekawością pospieszył do salonu.... Hofrat powitał go w progu, jak wybawcę.... ściskając rękę gwałtownie i śpiesząc przedstawić....

— Pan Atanazy Zrębski z Królestwa, o którym kuzynie wspominałem... pani Narcyza baronowa Dreifus...

Obraz, jaki salonik ów zimny, przyciemniony, smutny wystawiał w tej chwili — dosyć miał życia.

Na kanapce przed stołem, w podróżnym, ale nadzwyczaj wytwornym i trochę jaskrawym stroju siedziała pani Narcyza. — kobieta, której na pierwszy rzut oka dać było można lat trzydzieści, ale która więcej ich miała niezawodnie.

Słusznego wzrostu — gibka, zręczna, chociaż bardzo pełnych kształtów, baronowa, czarnooka, czarnobrewa, nie była w niczem podobną do typu Polek naszych, które mają sobie tylko właściwy wdzięk, ruchy i krój całej fizjognomii. Przypominała więcej Włoszkę lub coś wschodniego, chociaż była Polką czystej krwi. Jakaś fantazja natury dała jej tę piękność obcą, a razem z nią i charakter idący w parze.

Tylko co przybyła pani Narcyza, dokoła była obrzuconą pozrzucanemi z siebie chustkami, chusteczkami, torebkami — i mnóstwem fraszek niewieścich. Gospodarowała tu, jak w domu...

Hofrat był widocznie jej przybyciem mocno podrażniony, niespokojny jakoś i zakłopotany.

Siedząca albo raczej leżąca na wpół na kanapce pani Narcyza, której ręce białe i piękne, mnóstwem pierścieni przystrojone, spoczywały, jakby na okaz, na stole, z wielką śmiałością i natręctwem zmierzyła oczyma wchodzącego Atanazego.

Od tego wejrzenia musiało zależeć przyjęcie, bo dopiero po zbadaniu usta jej uśmiechnęły się uprzejmie, oczy zabłysły zalotnie, a wzrok zwrócił się na przeciwległe, wiszące na ścianie zwierciadło, i rączki poczęły roztargane podróżą poprawiać włosy.

Hofrat rad był gościowi.

— Kuzynka Narcyza — odezwał się — jest tak łaskawą, że na pierwszą wiadomość o moim losie pospieszyła z kondolencją.

Uśmiechnęła się piękna pani, i nie dając mu mówić dłużej, rozpoczęła głosem dźwięcznym, muzykalnym, słodkim, ale pełnym energii zarazem i niepospolitej wprawy w użyciu go:

— Musiałam przyjechać, bo wiedziałam, jakie ten cios uczyni wrażenie na Ksawerku. Zlękłam się wprost o niego. Nie omyliłam się, że ta nominacja ma znaczenie niełaski i łamie jego karjerę... Znajduję kuzyna w istocie zrozpaczonym prawie, a dotąd bez żadnego stałego postanowienia co ma począć.

Zwróciła się żywo do Atanazego.

— Wiedziałam już o panu od Ksawerego — dodała, wskazując na krzesło niedaleko siebie. — Co pan radzisz?... proszę, mów szczerze.

— Ja? — odparł p. Atanazy powolnie. — Mało znam tutejsze stosunki, równie też mało jestem wtajemniczony w plany i życzenia p. Ksawerego .. słowem, jestem tu nadto obcym.

— Ale cóż znowu? obcym? — niecierpliwie przerwała kobieta, okazując całą żywość swego charakteru. — U Ksawerego, wszystko jak na dłoni. Jest hofratem... nie ma w nim nadto więcej nic... Cóżby pan radził hofratowi w takim składzie okoliczności?

Obcesowy ten napad wprawił w humor dobry Atanazego.

(C. d. n.)

dla kogo ona przeznaczoną była, a nareszcie Knoll podał, iż na żądanie Kosiewicza, który powiedział mu, że dobrą krowę potrzebuje dla siebie, wspomniał Bleiowej, że Kosiewicz krowę tyrolskiej rasy potrzebuje, że mu wiadomo, iż Bleiowa Kosiewiczowi tę krowę dała i że dalej w tej sprawie już więcej nie pośredniczył.

Dalsi zaś świadkowie, w tej sprawie przesłuchani, nie mogli dać bliższych wyjaśnień.

Z lwowskiej Rady miejskiej

Na wczorajszem posiedzeniu obecnych było 60 radnych. Przewodniczył delegat profesor dr. Gryziecki.

P. Niemczynowski i 18 towarzyszy postawili następujący wniosek: „Gdy ustawa o pospolitem ruszeniu nic nie wspomina o przywilejach miast, przeto Izba stowarzyszeń rękodzielniczych we Lwowie, wnosi do reprezentacji m. Lwowa, ażeby w tej mierze coś postanowiła. Z tego powodu stawiają podpisani członkowie Rady miejskiej następujący wniosek. Rada miejska uchwala: Prezydjum raczy zbadać przywileje monarchów Austrji, o ile takowe przez panujących austrjackich zostały zatwierdzone, a głównie ustęp przywileju, że mieszczanie lwowscy w razie pospolitego ruszenia są obowiązani należeć do milicji m. Lwowa, tak dla obrony tegoż, jakoteż dla utrzymania bezpieczeństwa publicznego we Lwowie. Jeżeli przywilej ten istnieje, a przez ustawy o pospolitem ruszeniu nie został zniesionym, raczy prezydjum imieniem reprezentacji m. Lwowa wnieść gdzie należy, aby wszyscy mieszczanie, którzy z wieku swego nie są uwolnieni od pospolitego ruszenia, obowiązani byli należeć tylko do milicji m. Lwowa, a nie byli wcieleni do kadrów, po za obręb miasta wychodzących. Jeżeli ustawa zniosła ten przywilej, raczy reprezentacja m. Lwowa wnieść petycję do Rady państwa, celem uchwalenia ustępu dodatkowego do ustawy o pospolitem ruszeniu w myśl powyższego wniosku." — Przewodniczący oświadcza, że wniosek ten traktowany będzie regulaminowo.

Na wniosek naglący uchwalono zburzyć dom p. Jaroszewicza przy ulicy Akademickiej naprzeciw kasyna miejskiego i postanowiono wynająć przy ulicy Zamkniętej dom należący do spadkobierców p. Szalera za 2.400 zł. rocznie; adaptacja kosztować będzie 600 zł.

Przedsiębiorstwo czyszczenia kanałów publicznych oddano panu Krogulskiemu i na rok bieżący pod tymi samymi warunkami, co dotychczas.

Akt kollaudacji przesklepienia Pełtwi przy ulicy Akademickiej przyjęto do wiadomości i uchwalono wypłacić przedsiębiorcy, p. Ibiańskiemu całą kwotę kallaudacyjną. Koszta przesklepienia 171½ metrów wynosiły 37.350 zł. 50 ct. Przesklepienie kosztowalo o 361 zł. mniej, aniżeli preliminowano.

Po załatwieniu kilku rekursów w sprawach budowniczych, uchwalono komisji Instytutu ubogich asygnować subwencję nadzwyczajną 1.000 zł. z dochodów z r. 1886, subwencję zwyczajną 1.000 zł. z dochodów w r. b. wpłynąć mających, a na koszta leczenia nieuleczalnych chorych obcych, ryczałtową kwotę 3.000 zł.

Następnie przystąpiono do sprawy sprzedaży galic. kasie oszczędności gruntu, na którym się mieści hotel angielski.

Referent p. Schayer przedstawił tę sprawę w sposób następujący: Ponieważ kontrakt z dzierżawcami hotelu ekspiruje, rozpisano więc licytację na dzierżawę i zgłosiło się 6 oferentów. Tymczasem doszło do wiadomości sekcji, że kasa oszczędności reflektuje na ten grunt. Odniesiono się więc w tej mierze do dyrekcji kasy oszczędności, która odpowiedziała, że w pertraktacjach udział weźmie i wydelegowała w tym celu dyrektorów pp. Zimę i dra Roińskiego. Na posiedzeniu oprócz powyższych panów obecnym był wiceprezydent miasta p. Mochnacki, p. Hochberger, radca depart. II. i dwóch członków II. sekcji. Dyrektorowie kasy oświadczyli gotowość nabycia gruntu, dodali jednak, że budynek jest w złym stanie i dla kasy żadnej nie przedstawia wartości. Panowie ci złączyli sprawę kupna tego z kreowaniem fundacji pamiątkowej i oświadczyli, że zamierzają wybudować na placu Castrum szkołę przemysłową i muzeum przemysłowe i oddać je na własność miasta.

Wydział krajowy w r. 1886 udał się z memorjałem do kasy oszczędności i przedstawił, że miasto nie jest w możności wybudowania szkoły przemysłowej i muzeum przemysłowego, oraz dodał, że jeżeli kasa wystawi odpowiedni budynek za 300.000 zł., to ministerstwo postara się o to, ażeby szkoła ta uznaną została za państwową i ażeby rząd łożył na nią około 40.000 zł. rocznie. Przy pertraktacjach ofiarowała kasa oszczędności za grunt objętości 754 sążni 60.000 zł. Urząd budowniczy obliczył, że grunt ten z budynkiem przedstawia wartość 130 000 zł. Reprezentanci kasy oszczędności oświadczyli, iż zależy im na tem, ażeby budynek na szkołę i muzeum był monumentalnym i dodali, że gotowi są dojść do kwoty 350.000 zł. i więcej, gdyby tyle na to potrzeba było.

Magistrat wniósł, ażeby sprzedać grunt pod hotelem Angielskim kasie oszczędności za 60.000 złr. i przyjąć, że budynek na szkołę przemysłową i muzeum, kosztować będzie 400.000 złr., potrzeba bowiem będzie oprócz pięknego budynku, także odpowiedniego urządzenia wewnętrznego. Zarazem uchwalił magistrat, ażeby grunt oddać 1. maja 1888 r. i ażeby kasa oszczędności zabezpieczyła kwotę 200.000 złr. Sekcja II. zgodziła się na to, ażeby zażądano 400.000 złr. na wystawienie budynków, sprzedano grunt za 60.000 złr., co zaś do zabezpieczenia 200.000 złr., to sądzi sekcja, że byłoby to ubliżeniem dla dyrekcji kasy oszczędności, żądać takiego zabezpieczenia. Natomiast uchwaliła sekcja, ażeby wypłata kwoty 400.000 złr. nastąpiła w ratach i terminach, jak je oznaczy Rada miejska. W takim stanie rzeczy uważano oferty na dzierżawę za niebyłe, a dotychczasowego dzierżawcę p. Barącza zapytano, czy dzierżawić chce dalej hotel na tych samych warunkach, tj. za 966 złr. miesięcznie. P. Barącz odpowiedział, że będzie dalej dzierżawił hotel, jednakże zamierza płacić tylko 600 złr. miesięcznie. Ani magistrat, ani sekcja oferty tej nie przyjęła i uchwaliła dozwolić tylko na opust 10% od dotychczasowej ceny, a w przeciwnym razie wynająć sklepy w własnym zarządzie, a ubikacyj użyć na cele wojskowe.

R. Zima oświadcza, iż zastrzeżenia magistratu i sekcji, spowodowane widocznie zanadto wielką ostrożnością mogłyby źle na tok całej sprawy wpłynąć. Mowca podnosi z naciskiem, iż inicjatywa nie wyszła z Wydziału krajowego, lecz tylko z galic. kasy oszczędności a memorjał Wydziału krajowego, o którym wspomniał referent, wyszedł z pod pióra mowcy, jako dyrektora kasy oszczędności.

Kasa oszczedności nie miała zamiaru aktywować już teraz fundację pamiątkową, a jedynym bodźcem dla niej było to, że gmina straciłaby przyrzeczone przez rząd 40.000 złr. na utrzymanie szkoły przemysłowej — gdyby nie wystawiono budynku. Ani miasto ani kraj nie były w tem położeniu, ażeby wystawić odpowiedni budynek — Kasa oszczędności udała się więc do marszałka krajowego, aby poruszył tę sprawę, ponieważ ministerstwo zagroziło kilka razy, iż cofnie przyrzeczenie. Gdyby nie to, fundacja pamiątkowa byłaby jeszcze spoczywała. Mowca podnosi to tylko dlatego, ażeby nie wyglądało, iż ktoś popychał do tego Kasę oszczędności; oświadcza, że Kasa oszczędności pójdzie nawet do 400.000, gdyż wie, iż za mniejszą kwotę nie możnaby wystawić odpowiedniego budynku. Wnosi pominięcie wszystkich warunków, stawiających kwestję w niewłaściwem świetle i proponuje, ażeby zasadniczo uchwalono sprzedać gmach pod warunkiem, iż Kasa oszczędności wystawi budynek na wiadome cele za 400.000 złr. Co do rat i terminów wnosi opuszczenie tych warunków, gdyż może Kasa oszczędności ma tę ambicję, ażeby wystawić gmach i pewnego pięknego dnia oddać go gminie. Jeżeli się ma do czynienia z taką instytucją jak galic. Kasa oszczędności, to wystarczy zasadnicza uchwała.

R. Ciesielski twierdzi, że Hotel angielski reprezentuje wartość 150.000 złr. i wnosi, aby Kasa oszczędności zobowiązała się wystawić gmach za 400.000 złr. z zupełnem urządzeniem.

R. dr. Goldmann oświadcza, że stoimy wobec faktu poświęcenia, jakiego ani młodzi ani starsi radni nie pamiętają, i podnosi zasługi i ofiarność Kasy oszczędności, która postawić zamierza dla miasta tak monumentalny gmach. Ostatecznie postawił dr. Goldmann następujący wniosek:

„Rada miasta, przyjmując do wiadomości oświadczenie Galicyjskiej Kasy Oszczędności w sprawie wyjednania u Walnego Zgromadzenia zezwolenia na budowę gmachu dla Muzeum przemysłowego i szkoły przemysłowej w granicach kwoty 400.000 zł. i oddania takowego na własność gminy, uchwala sprzedać tejże kasie grunt budowlany rozebrać się mającego hotelu angielskiego za kwotę 60.000 zł. z tem, że oddanie tego gruntu po uprzątnięciu superstruktów, nastąpić ma 1. maja 1888 r."

R. Zacharyewicz popierając wniosek dra Goldmanna oblicza, iż hotel Angielski nie przedstawia takiej wartości, jak to podał magistrat i dr. Ciesielski. Hotel jest w takim stanie, iż długo za dotychczasową cenę nie mógłby być wydzierżawianym, rekonstrukcja byłaby bardzo kosztowną. Mowca nazywa ofiarność kasy oszczęd. wspaniałomyślną i wnosi, aby żadnych zastrzeżeń nie robiono. Co do wewnętrznego urządzenia nie radzi robić zastrzeżeń, ponieważ do szkoły przemysłowej przeniesione zostaną istniejąca dziś szkoła tokarstwa i stacje doświadczalne, będzie tam także szkoła garncarska i snycerska, a te urządzenia poniesione będą przez Wydział krajowy, który zdecydował się już ponieść te koszta.

R. Orlecki wniósł, ażeby dodać zastrzeżenie, iż szkoła przemysłowa ma być wybudowaną podług planów, przedłożonych przez ministerstwo.

Referent p. Schayer wspomniał jeszcze o tem, że gdy staną te budynki, to gmina oszczędzi sobie dwadzieścia i kilka tysięcy złr. rocznie, gdyż nie będzie potrzebowała utrzymywać wieczornej szkoły handlowej i łożyć na utrzymanie muzeum przemysłowego.

Ostatecznie uchwalono jednogłośnie wniosek Goldmanna, wszystkie inne upadły. Co do dzierzawy hotelu p. Barączowi uchwalono podług wniosku sekcji II.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 11. lutego.

* **Złote medale,** nagrody akademii umiejętności za najlepsze dzieło z historji polskiej, napisane przez Polaka i za utwór malarski, także przez artystę Polaka wykonany, z zapisu Probusa Barczewskiego (1125 guldenów, lub medal złoty w tej wartości) już teraz przysądzone, a w maju b. r. udzielone będą. Wybrano na sędziów w sprawie kategorji pierwszej: Kraszewskiego, Małeckiego, Estreichera, Tarnowskiego, Liskego, Bobrzyńskiego, Smolkę, Roepla, Pawińskiego, Jarochowskiego; w kategorji drugiej: Matejkę, Siemiradzkiego, Brandta, Kossaka, Klaczkę. Corocznie przyznawane będą te nagrody.

* **Atelier malarza Ajdukiewicza** we Wiedniu zwidził 9. b. m. arcyksiąże Wilhelm. Rodak nasz maluje teraz epizody z galicyjskich manewrów cesarskich, odbytych we wrześniu z. r. i kończy dwa większe obrazy, z których jeden przedstawia artylerję w ogniu z arcyks. Wilhelmem na froncie. Arcyksiąże wyraził się bardzo pochlebnie o nowym obrazie.

* **Towarzystwo oszczędności kobiet we Lwowie** będzie miało w tych dniach swój statut zatwierdzony, gdyż namiestnictwo zażądało tylko drobnego, formalnego uzupełnienia, co też niezwłocznie uskutecznione zostało.

Osoby, zajmujące się organizacją Towarzystwa, zawiadamiając o tem wszystkich interesowanych i pragnących odosobnione działania swoje połączyć i zespolić z jego usiłowaniami, donoszą, że w odnośnych sprawach, jako też w celu uiszczania wkładek przez dziesiętniczki, zgłaszać się będzie można w każdy czwartek, między godz. 11. a 1. z rana, w mieszkaniu pani Zofii Biesiadeckiej, plac Halicki, l. 10.

* **Do trybunału państwowego** na opróżnione po śp. M. Madeyskim miejsce zgodzono się na następujące terno: dr. Zyblikiewicz, adw. Stojałowski i adw. Jan Czaykowski.

* **Mianowania.** Rada szkolna krajowa zamianowała nauczycielkę Danielę Adamską w Świątnikach górnych rzeczywistą nauczycielką młodszą w Świątnikach górnych.

* **Mianowania na kolei Karola Ludwika.** Następujący aspiranci po złożeniu egzaminów fachowych zostali stałymi urzędnikami. Z płacą 500 zł. rocznie zostali elewami inżyn. III. klasy techniczni aspiranci: Franciszek Brzechowski, Leon Salver i Leon Skawiński. Z płacą 500 zł. rocznie i 200 zł. na pomieszkanie zostali oficjałami VII. klasy administracyjni aspiranci: Jan Lachczyk, Stanisław Jurjewicz, Izydor Gorgosch, Franciszek Wessely, Meilech Hauptmann, Edward Ruziczka, Leonhard Tyll, Antoni Masek, Marjan Zawałkiewicz, Jerzy Staub, Władysław Zajączkowski, Zygmunt Grzymalski, Wilhelm Stotkiewicz, Franciszek Sowiński, Franciszek Hlonsek i Ottokar Redl.

Kancelistą VI. klasy z płacą 500 zł. został administracyjny djurnista Włodzimierz Styber.

* **Z uniwersytetu.** P. Bolesław Dereniowski, rodem z Mikuliniec, w Galicji, otrzymał wczoraj na krakowskim uniwersytecie stopień doktora medycyny.

* **Na obiedzie u cesarza** byli 9. bm. hr. Roman i Artur Potocki i p. Jaxa Chamiec.

* **Na pogorzelców Chyrowa** ofiarował baron Hirsch z Paryża 1000 złr.

† **Dr. Oswald Bartmański** b. prezydent namiestnictwa, obywatel w krajowych sprawach publicznych wielce zasłużony, zmarł d. 9. b. m. w majętności swej w złoczowskiem, w Tadaniach. Był to urzędnik ze szkoły Gołuchowskiego i z nim razem ustąpił z areny urzędowej, a następnie posłował do sejmu i Rady państwa. Cenionym był jako siła fachowa we wielu sprawach administracyjnych i jurydycznych, a odznaczał się niepodległością zdania i tem poczuciem obowiązku i niezmordowanej pracowitości, które umiał Gołuchowski zaszczepiać w swych wychowańców i współpracowników. Jako prezydent namiestnictwa trzymał podwładnych ręką silną i uchodził za sprężystego administratora.

* **Zmarli.** We Lwowie: Pelagja Suchańska i Marja Winnicka. — W Mościskach zmarł sędziwy tamtejszy proboszcz kanonik Roman Stojałowski. — Dr. Jan Konaszewski zmarł w majątku swym Annlinie w powiecie Wilejskim. Urodzony w roku 1831, zmarły ukończył szkołę morską, następnie akademię inżynierów, i jako oficer marynarki, odbył podróż naokoło świata, oraz brał udział w kampanii sebastopolskiej. Nader też prędko posuwał się w stopniu i zaszczytach i ostatecznie piastował godność wice admirała. Zażądał następnie dymisji, i osiadł na roli i odznaczał się jako prawy obywatel.

Senator Franciszek Magni umarł w San Remo. Zmarły przyczynił się znaczną kwotą do utworzenia katedry języka polskiego w Bolonii. Dr. Tymowski otaczał go najtroskliwszą opieką. Do wdowy Magniego nadeszło wiele telegramów kondolencyjnych a między innemi od hr. Brochockiego. Również nadeszło wiele telegramów na ręce dr. Tymowskiego.

W Montresor, dobrach hr. Branickiego (departament Indre et Loir), zakończył życie Bolesław Stuart, były oficer wojsk polskich, a następnie francuskich.

Julia z bar. Pretwiców Opolska, żona właściciela dóbr Ferdynanda Opolskiego, byłego dyrektora kolei Rewal-Petersburg, zmarła d. 10. b. m. w Samborze.

* **P. Michałowski,** prezes Rady powiatowej żywieckiej, w skutek uchwały tejże, wyjechał dnia 5. b. m do Wiednia, aby JCW. arcyksięciu Albrechtowi wyrazić podziękę za hojny dar 10.000 zł., ofiarowanych na rzecz budowy szpitala powiatowego w Żywcu. Szpital ten już został ukończony ogólnym kosztem 30.884 zł.

* **Z karnawału.** Na pamiątkę drugiej rocznicy założenia resursy urzędniczej odbył się wczoraj w lokalnościach „Frohsinu" wieczorek tańcujący. Do pierwszego kadryla stanęło 110 par. Ochocza zabawa przeciągnęła się do białego dnia. Tańce prowadzone przez p. Wopaternego wypadły znakomicie.

Wieczorek z tańcami urządzony wczoraj w salach kasyna miejskiego, staraniem chóru młodzieży handlowej, udał się wybornie. Do pierwszego kadryla stanęło 86 par. Sala była bardzo gustownie dekorowana. Dopiero o godzinie wpół do 3. rozpoczął się kotylion, a ochocza i swobodna zabawa, przeciągnęła się do białego dnia.

Wieczorek z tańcami urządzony staraniem komitetu Stowarzyszenia lwowskich pomocników przemysłu gospodnio-szynkarskiego odbędzie się we czwartek d. 17. lutego w sali Towarzystwa „Gwiazda". Dochód z wieczorku przeznaczony jest na rzecz „Kasy chorych". Wstęp za zaproszeniami. Toaleta wieczorkowa.

Z pomiędzy wieczorków prywatnych wspominamy o serdecznej i ochoczej zabawie tańcującej we środę w gościnnych salonach pp. Władysławostwa Riegerów.

W Bieczu, na korzyść weteranów wojsk polskich z 1831 r. urządza Towarzystwo kasynowe 19. b. m. wieczordk z tańcami.

Bal „Sokoła" w Kołomyi d. 5. b. m. przyniósł czystego dochodu 150 zł. Tańczono w 52 par do godz. 5½ rano. Komitet składa niniejszem swe podziękowanie uproszonym paniom gospodyniom, następnie artystom-malarzom, pp. Głuchowskiemu, Kryćińskiemu, Daczyńskiemu i Dębickiemu za bezinteresowne olejno wykonane porządki tańców, tudzież łaskawym ofiarodawcom, którzy datkami przyczynili się do dochodu.

Odbyty w Nowym Sączu 5. b. m. bal na weteranów z 1831 roku, przyniósł około 150 zł. czystego dochodu.

Z Sanoka donoszą nam: Wierni tradycji sanoczanie bawią się nader ochoczo. Oprócz kilku zabaw domowych i balów obywatelskich we Wzdowie, mile zapisał się w pamięci sanoczan bal kostjumowy w znanym z serdecznej, staropolskiej gościnności domu pp. Mickiewiczów w Zawadce. Na bal ten przybyło kilka rodzin, skoligaconych z sanoczanami z różnych okolic Polski. Zabawa rozpoczęła się ruskiem weselem. „Iwaś" dzielny kierownik improwizowanej muzyki weselnej zawiadamia „dziedziców" o przybyciu wesela, prosząc o łaskawe tegoż przyjęcie. Na serdeczne zaproszenie, wchodzi z powagą do salonu „mołodycia" ze swoją uroczą młodą macochą i druchnami, niosącemi podług zwyczaju uzbierane wiano w kobiałce. Za uroczemi Rusinkami z ziemi bełzkiej i sanockiej, po chwili zjawiają się ich towarzysze dziarscy, rozweseleni Rusini, a dalej cały szereg prześlicznych, gustownych, jużto narodowych, jużto fantastycznych kostjumów.

Zaczynają się grupować, a piękny widok przedstawia się oku. Tu grupa nadobnych Rusinek z młodą mężatką na czele, tam dziarski Rusin przymila się do macochy, z poza kwiatów 2 młodziuchne hucułki ukradkiem kokietują kuchtę, to znów kozaka lub koniuszego, tam dzielny koniuszy dobija targu z macochą o nadobną Warwarkę, w dali zaś widzisz jak dzielny kozak wziąwszy pod ramię zacnego Rusina, z lulkami w ustach typowo przechadzają się po sali spoglądając od czasu do czasu to na jasnobrewę, filutkę „Marysię", to na energiczną mężatkę. W tem odezwała się muzyka, a kilkanaście par puściło się w tany. Na szczególniejszą uwagę zasługuje kołomyjka, odtańczona z życiem przez kozaka. Również bardzo podobał się mało znany u nas taniec „Straszak", odtańczony z całą elegancją przez jockeja z nadobną Warwarą. Nie pominięto i Krakowiaka, a pełne fantazji sanoczanki i bełzianki zanuciły kilkanaście oryginalnych bardzo udałych krakowiaków. Jedynie odczuto mały udział kostjumów krakowskich, tak że nawet 4 par wesela krakowskiego złożyć nie można było. Zabawę zakończono białym świetnym mazurem. Całe zaś towarzystwo postanowiło wybrać się do Lwowa na literacki bal kostjumowy, gdzie sanoczanie zamierzają utworzyć oddzielną grupę sanocką.

* **Ślub** adwokata tutejszego dr. Dyonizego Jamińskiego z panną Zofią Łaszowską, córka Zygmunta Łaszowskiego, wł. dóbr Zniesienie i Heleny z Brzezowskich Łaszowskiej, odbył się wczoraj o godz. 10. rano w kościele św. Marcina.

* **Posiedzenie naukowe** sekcji lwowskiej Towarzystwa lekarzy galic. odbędzie się w sobotę dnia 12. lutego 1887 o godz. 6. wieczorem w ratuszu na 2. piętrze

Porządek dzienny: 1. Kol. dr. Ziembicki przedstawi chorych. 2. Kol. dr. Merunowicz: „O epidemiach tyfusu w kraju w ostatnich latach". Na posiedzeniu poufna pogadanka.

* **Pani Van der Meer-Kleczkowska,** była śpiewaczka opery włoskiej w Paryżu, której kilka występów we Lwowie z współudziałem dyr. Mikulego wywarło tak miłe i trwałe wrażenie na prawdziwych znawcach muzyki, zamierza dać w powrocie za granicę, kilka koncertów w Przemyślu, Tarnowie i Krakowie. Dla miłośników prawdziwie pięknego śpiewu będzie to zapowiedź bardzo pożądana; nie omieszkają zapewne skorzystać z nadarzającej się sposobności, ażeby usłyszeć znakomitą artystkę. W Przemyślu naznaczonym jest koncert na 16. b. m., w Tarnowie 24. b. m., w Krakowie, w teatrze, d. 28. b. m. Mała i śliczniutka Lola Van-der-Meere będzie akompaniowała matce do spiewu. Z początkiem marca wystąpi p. Van der Meere z koncertem w Dreznie, między 8. zaś a 15. marca będzie już śpiewała w Brukseli, gdzie bilety na koncert lubianej artystki zostały już teraz w przeważnej części rozebrane.

* **Dar.** Od pani namiestnikowej Zaleskiej otrzymujemy następujące pismo: „P. Józef Krajewski, dopełniając życzenia niedawno swej zmarłej żony Idalii z Trzeciaków złożył na rzecz towarzystwa miłosierdzia pod godłem „Opatrzności" 100 rubli, za który to dar komitet składa niniejszem szczere podziękowanie".

* **Wybory gminne w Galicji.** Już w r. 1884 zostały wybory gminne w Śniatynie przez trybunał administracyjny unieważnione z powodu, że odnośne władze postępowały wbrew ustawie. Nowe wybory odbyły się tam w grudniu 1885 r. Znaczna część członków gminy zaprotestowała ponownie przeciw wyborom, które jednak przez namiestnictwo galicyjskie utrzymane zostały w mocy. Obecnie na zażalenie członków gminy śniatyńskiej unieważnił znowu trybunał administacyjny decyzję namiestnictwa, ponieważ namiestnictwo nie zarządziło dochodzeń, czy zażalenie jest słuszne, a to czy w lokalu wyborczym prowadzono agitację niedozwoloną i czy uwięziono kilku wyborców.

* **Podróżnicy polscy.** Przed niedawnym czasem opuścił kraj po raz drugi p. Stefan Szolc Rogoziński i udał się do Afryki, tym razem jednak już raczej w charakterze plantatora niż podróżnika, mającego na celu badanie nieznanych okolic wnętrza Afryki. Nie znaczy to wszakże, aby p. R. zaniechał zupełnie pierwotnego zamiaru. Podobno powróci on do niego dopiero po doprowadzeniu do porządku znacznej, bo do 500 hektarów przestrzeni mającej plantacji kakao, którą nabył na wyspie Fernando Po.

Niedawno także podążył tam za nim brat jego, który świeżo ukończył instytut politechniczny w Rydze. Wkrótce znów, bo w połowie kwietnia, wyrusza na ziemię afrykańską dotychczasowy wierny towarzysz Rogozińskiego, p. Leopold Jankowski, który do nowej tej wyprawy znalazł amatora w osobie p. Jawornickiego, adwokata z Kalisza, człowieka młodego, pełnego energii, poświęcającego się z zamiłowaniem malarstwu i rysunkom. Nowa wyprawa pominie jednak wybrzeża kameruńskie, paroletnie bowiem doświadczenie przekonało, że wszelkie usiłowania dostania się dalej w głąb stałego lądu, po za góry kameruńskie, są bezowocnemi z powodu trudności i przeszkód, stawianych przez mieszkańców miejscowych. Z tego powodu, p. Janikowski zamierza wylądować dalej jeszcze na południe i ztamtąd dopiero będzie usiłował dójść po za góry kameruńskie, aby zbadać tę nieprzystępną dotąd dla europejczyków część lądu afrykańskiego. Podróżnicy zamierzają przesyłać sprawozdania ze swoich wycieczek wraz z rysunkami, z natury zdejmowanemi, do jednego z warszawskich pism ilustrowanych.

* **Nieporządki na poczcie lwowskiej.** Kupcy wiedeńscy, bracia Siebenschein nadali przed kilku dniami list pieniężny, zawierający kwotę 400 zł. i weksel, opiewający na znaczną kwotę, adresowany do Lwowa do pana A. S., mieszkającego przy ulicy Grodzickich l. 2. List ten nadszedł do Lwowa i na tutejszej poczcie znikł bez śladu. Listonosz Woliniec, żonaty, ojciec kilkorga dzieci, który list ten miał otrzymać, nie może udzielić żadnych wyjaśnień, nie pamięta bowiem, czy list ten zostawił na stole w pokoju listonoszów, czy też zgubił go gdzie po drodze. Przypuszcza jednak, że nie mógł go żadną miarą zgubić, albowiem wcale nie otwierał torby, zatem prawdopodobnie zostawił go na stole w pokoju listonoszów, w którym zazwyczaj przesiaduje kilkunastu listonoszów, wchodzą liczne partje, a nadto pokój ten był przechodnim do biur urzędników. Wolińca zasuspendowano bezzwłocznie i rozpoczęto energiczne śledztwo.

* **Samobójca,** który odebrał sobie życie onegdaj wieczorem na Wałach Hetmańskich, nazywa się Mieczysław Szymkiewicz, liczył lat 44 i opuścił szeregi wojskowe jako infanterzysta. Przed 14 dniami wygrał na loterji 260 zł., które ulokował na książeczkę kasy oszczędności. Książeczkę tę znaleziono w mieszkaniu nieszczęśliwego, przy sobie zaś miał w pugilaresie 23 zł. 18 c. Powodem rozpaczliwego czynu było prawdopodobnie zboczenie umysłowe.

* **Samobójstwo.** Z Husiatyna donoszą: Dnia 7. b. m. F. Smilowski, wachmistrz tutejszego posterunku żandarmerji, rzucił się prawdopodobnie w zamiarze samobójczym do granicznej rzeki Zbrucza i utonął. Patrolujący obieszczyk rosyjski po przeciwnej stronie rzeki, zobaczywszy na brzegu szablę i czapkę, uwiadomił przez idącą ze wsi kobietę dotyczącą władzę, która mimo pilnych poszukiwań dotąd nie znalazła trupa w wodzie. Również niezbadano jeszcze powodu samobójstwa. Smilowski był wzorowym żandarmem i prawym człowiekiem.

* **Straszny wypadek.** Właściciel wsi Mokrawice, w król. Polskiem, p. Górski, oglądając stary i jak sądził, nienabity rewolwer, wycelował do żony, która właśnie uczyła chodzić swego synka. „Spiesz się, Zosiu, bo cię zastrzelę!" — żartował mąż. „Strzelaj, tylko nie przestrasz Michasia!" — odpowiedziała wesoło żona. P. Górski wystrzelił, a żona padła na ziemię. Podbiegłszy do niej, p. G. ujrzał krew broczącą z rany i przekonał się, iż trzyma w objęciach trupa. Nieszczęśliwy człowiek ciężko rozchorował się z rozpaczy.

* **Na sprzedaż licytacyjną** wystawił sąd w Samborze dobra Matków w powiecie boryniańskim, własność Michała i Katarzyny Kuszniewiczów. Cena wywołania 20.000 zł. Sąd obwodowy w Brzeżanach ogłasza licytację dóbr Lubsza i majętności Wyspa w powiecie rohatyńskim, własność Bronisława Ujej-

---

PEDILA.

Dziwactwo karnawałowe.

(Ciąg dalszy.)

Nazajutrz złotowłosa Klotylda wstała o zwykłej godzinie i jęła się zwykłych zatrudnień.

Około południa zjawiła się ciotka.

Przybywała rozpromieniona, niosąc w ozdobnem pudełeczku ładny, brylantowy pierścionek, przeznaczony na podarunek zaręczynowy.

Cioteczysko nie było bogate, z zapasów swych jednak poświęciło chętnie znaczną część, na sprawienie ulubienicy owej przyjemności.

Ale zaledwie dziewczyna pierścionek zobaczyła, nastąpił powtórny wybuch śmiechu, jeszcze dziwniejszy niż wczorajszy.

Ciotka omal nie zemdlała z przestrachu, a gdy Klotyldę z trudem uspokojono, zwróciła się do rodziców jej z zapytaniem:

— Co się tu stało?

— Nic nadzwyczajnego — odpowiedziała, skłonna do optymizmu matka, — Karol był u nas wczoraj z pożegnaniem...

— Jakto?... więc wyjeżdża...

— Otrzymał list wzywający go do rodziny...

— Czy list ten pokazywał?

— Nie...

— A czy obiecywał prędko powrócić?

— I to nie.... Terminu powrotu nie oznaczał...

Ciotka chwyciła się obiema rękami za głowę.

— A więc i ten także! — krzyknęła z rozpaczą.

Przez chwilę milczała, zbierając myśli, a potem wyrzekła stanowczym głosem:

— To... spisek....

— Jaki spisek? — powtórzyła matka panny, niemająca daru szybkiego pojmowania zdań cudzych.

— Uknuto spisek przeciw waszej córce. Postanowiono nie dopuścić do niej żadnego konkurenta. Postanowiono uczynić ją starą panną. Postanowiono ją zgubić. Ale ja...

Powstała z krzesła, i wyprostowana, z jedną ręką na sercu, a drugą do góry wzniesioną, dokończyła:

— Ale ja spisek ten odkryję... i zniweczę!

Poczem ubrała się szybko i wybiegła na miasto.

Przez trzy dni nie było jej widać.

Czwartego w samo południe, wbiegła ze śladami wielkiego wzruszenia na twarzy. Nie witając się z nikim, pośpieszyła wprost do złotowłosej i za rękę chwyciwszy, pociągnęła ją do oddzielnego pokoju.

Gdy się znalazły same, kazała jej usiąść i rzekła głosem rozkazującym:

— Zdejm buciki!

Duże oczy Klotyldy zrobiły sie dwa razy jeszcze większemi ze zdziwienia. Nie poruszyła się nawet, sądząc, że to żart.

— Powtarzam ci Klociu — powtórzyła jeszcze gwałtowniej ciotka — zdejm natychmiast buciki!

— Ależ ciociu....

— Tu nie ma żadnych „ależ ciociu!" Musisz zdjąć, bo w przeciwnym razie... zostaniesz starą panną!

Niebezpieczny śmiech złotowłosej Klotyldy omało nie wybuchnął — nie ze wzruszenia jednak tym razem. Zagryzła usta (mocno zresztą od kilku dni pobladłe) i spytała, siląc się na spokój:

— Więc to naprawdę, sprawa tak wielkiej wagi?

— Powtarzam ci, nieusłuchana dziewczyno, że od tego cała twoja przyszłość zawisła!

— Ha, więc zdejmuję...

Dotknęła palcami napiętka, i w jednej chwili ześliznął się z małej stopki zgrabny, na wysokim koreczku, pantofelek.

— Teraz druga noga! — komenderowała ciocia.

... stopy ukazały się w obci-...ch.

... krzyczała nie-...

— Po to, żebyś mogła zostać żoną swego Karola!

Dziewczyna poczerwieniała mocno, a potem zaraz pobladła i nic już nie mówiąc, poczęła zsuwać pończoszki.

Niecierpliwa ciotka, przyklęknąwszy na ziemi, odsunęła jej ręce i w kilka sekund czynność tę osobiście wykonała.

Na dywanie zabłysnęły dwie nagie, maleńkie stopy, białe jak kość słoniowa, o wydłużonych palcach, paznokietkach połyskujących jak perłowa masa, z różowemi piętnami na kostce i na stawach palcowych.

Ciotka przypadła do nóg siostrzenicy, wzięła je w ręce, obejrzała i... westchnienie pełne ulgi z piersi jej wybiegło.

— Możesz obuć się napowrót — rzekła, podnosząc się z dywanu.

Klotylda skwapliwie skorzystała z pozwolenia.

A gdy już zapięła klamerki u pantofelków, spytała:

— Może choć teraz wytłómaczysz mi, ciociu, co to wszystko ma znaczyć?...

Ciotka jednak zdawała się pytania nie słyszeć...

Podparłszy głowę na ręku i zatonąwszy w jakichś kombinacjach, mówiła, na siostrzenicę nie patrząc:

— Teraz potrzeba, żeby te nogi zobaczyła cała Warszawa...

Dziewczę podskoczyło na taburecie.

— Ciociu! ciociu! — wykrzyknęła, nie mogąc już się powstrzymać — co wygadujesz?...

— Nic nie wygaduję; oświadczam ci tylko, że musisz pokazać nogi całej Warszawie...

Złotowłosa kręciła się na siedzeniu, nie wiedząc czy śmiać się, czy gniewać...

— Musisz pokazać — ciągnęła tamta — i to jeszcze w tym karnawale...

Otwarte z podziwu usta Klotyldy nie zamykały się, jakby dotknięte nagłem zesztywnieniem stawów.

— Wreszcie — dodała ciotka, po chwilowym namyśle, na hak w suficie patrząc — nie idzie tu o całą Warszawę. Niech zobaczą wszyscy znajomi — i to wystarczy...

Potarła ręką czoło i namarszczyła się.

— W jaki sposób? — rzekła, jakby powtarzając własne myśli. — Ja sposób ten wynajdę, muszę wynaleść...

I porwawszy się szybko z krzesla, jak to było jej zwyczajem, pocałowała w powietrzu siostrzenicę i wybiegła na miasto.

(C. d. n.)

skiego. Cena wywołania 40.000 zł. Sąd obwodowy rzeszowski ogłasza licytację dóbr Niebylec, własność Teof. Drzewieckiego. Cena wywołania 15.250 zł.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 11. lutego b. r.: Skradziono: 10 prześcieradeł, 3 pary kalesonów, 4 koszule nocne, poszewkę — wszystko znaczone J. D. i W. D., fartuszek i kaftanik z dziecka, wartości 30 zł.

Zgubiono: srebrny zegarek ankier, wartości 6 zł.

Tutejszy listonosz zgubił onegdaj list pieniżny, zawierający 420 zł. 63 ct., zaadresowany do p. A. Skólnickiego l. 2 ul. Grodzickich. Rzetelny znalazca ocali tego listonosza przez zwrot tego listu, przed dotkliwą klęską, zatem appeluje do jego wspaniałomyślności.

Znaleziono pochwę od tasaka, weksel na 75 zł. 16 ct. z podpisem Majera Schaffa, z dnia 10 b. m. i odłamek od złotego łańcuszka do zegarka, stanowiący kutasik i kawałek łańcuszka z kręconego drucika złotego.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Przy wietrze przeważnie wschodnim i prawie czystem niebie ostatnia doba była pogodną. Średnia temperatura doby była — 8.9° C., najwyższa — 4.4° C., najniższa w nocy — 13.0° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 778 mm.

Zniżka barometryczna znajduje się w Sycylii i wynosi 755 — 760 mm., zwyżka między Wilnem i Kijowem i wynosi 790 — 785 mm., zniżka drugorzędna utworzyła się w północnej Szwecji.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 11. lutego. Wiatr o zmiennym kierunku, temperatura cokolwiek się podnosi, stan nieba zmienny, powietrze więcej jak miernie wilgotne, niespokojne i mgliste, dziś pogodnie, jutro możliwy nieznaczny opad.

* **Jutro** d. 12. lutego: św. Eulalii p.; — św. Kyra i Joana.

— **Cholera**. Z Osieka donoszą 9. b. m.: Protomedyk dr. Kallivoda bawi tu od dwóch dni celem inspicjowania szpitala krajowego. Dotychczas zachorowało w tym szpitalu, położonym na wolnem polu, 18 osób, z tych 1 umarła a 11 znajduje się w kuracji w szpitalu cholerycznym. Dr. Kallivoda po mikroskopijnem zbadaniu sekcjonowanego trupa, skonstatował cholerę azjatycką. Desinfekcjonowano należycie szpital.

— **Śpiewak ludowy Sailer,** który zamordował swoją koleżankę Guschelbauer, został przez sąd przysięgłych we Wiedniu na 10 lat ciężkiego więzienia skazany.

— **Z Paryża** donoszą 11. lutego. Policja i kancelarja prezydenta Rzeczypospolitej otrzymały listy z pogróżkami, że w razie gilotynowania Duvela pałac elizejski wysadzony będzie w powietrze.

— **Rozruchy**. Przed kancelarją towarzystwa transportowego (nad kanałem Dunajowym) wynikł wczoraj 10. b. m. z rana rozruch robotniczy; 500 robotników domagało się przyjęcia do zgartywania śniegu. Policja rozprószyła z wielkim trudem zgromadzonych robotników.

— **Stanisławowski zbór izraelicki** uchwalił kwotę 700 zł. dla istniejącej w Stanisławowie szkoły izrael.-polskiej, 500 zł. zaś dla nauczyciela religji mojżeszowej w szkołach ludowych. Rada szkolna okręgowa zamianowała nauczycieli religji, dla szkoły wydziałowej żeńskiej, pp. M. Weisberga i N. Schippera, zaś dla dwóch szkół etatowych męskich pp. Z. Reinholda i Ch. Grossa. Rada powiatowa uchwaliła także wyż wymienionej szkole roczną subwencją 200 zł.

— **Średniowieczne tarcze**, zasłaniające żołnierzy przeciw kulom przeciwników, mają wrócić nanowo w użycie, z tą tylko różnicą, że przewyższą dawniejsze o wiele rozmiarami. Ministerjum wojny w Austrji obmyśliło ściany obronne, któreby osłabiły działanie kul karabinowych i mniejszych armatnich. Pomysł ten staje się obecnie rzeczywistością. Zbudowano w Wiedniu ogromne ściany z blachy stalowej, które ustawiono na kołach. Ściany te mają oddziały, idące do ataku, posuwać przed sobą, zastawiając się niemi przed ogniem rotowym. W nowożytnych tych tarczach znajdują się strzelnice i drzwi, które można w każdej chwili otworzyć i wypaść przez nie na nieprzyjaciela.

— **Polski bigos** pozyskał sobie uznanie Niemców. Na zamkniętej w tych dniach wystawie kucharskiej powszechnej w Lipsku jedyny wystawca z Warszawy, p. Sochacki, za bigos w puszkach świeży, i paroletni, otrzymał duży srebrny medal, a w dodatku pewną ilość zamówień na ten przysmak.

— **Sprawozdania rektoratów** szkół wyższych w Austrji, przesłane obecnie ministerstwu oświaty wykazują, iż tego roku frekwencja uniwersytetów jest niezwykle wielką, natomiast frekwencja politechnik jest bardzo niską. Ośm austrjackich uniwersytetów liczy 13.000 słuchaczy, sześć politechnik 1827 słuchaczy. Z tych ma wiedeński uniwersytet 5007 słuchaczy, a mianowicie 214 słuchaczy teologii, 1437 słuchaczy prawa, 2645 słuchaczy medycyny i 611 słuchaczy filozofii. Uniwersytet w Gracu liczy 1315, w Insbrucku 863, w Pradze niemiecki uniwersytet 1496 a czeski 2035, w Krakowie 1138, we Lwowie 1101, w Czerniowcach 245. Politechnika w Wiedniu ma 752, niemiecka w Pradze 214, czeska w Pradze 367, w Bernie 128, w Gracu 186, we Lwowie 180.

— **Katastrofa kolejowa.** Z Nowego Jorku donosi depesza, że dnia 5. b. m., w pobliżu White-River-Punction, w Stanie Vermont, miała miejsce kolizja pociągów, w której znaczniejsza liczba ludzi utraciła życie.

— **Otrucie przez zająca.** W pewnej wsi pod Skwierzyną (w Poznańskiem) ociągał handlarz B. zająca już psującego się. Przy tej czynności dotknął ręką owalaną we krwi zająca, swego nosa, na którym miał ranę. Twarz napuchła mu natychmiast a zanim lekarz przyjechał, umarł handlarz na zakażenie krwi.

— **Rozbój w wagonie** kolei żelaznej wydarzył się przed kilku dniami na linii ekateryneńskiej drogi. Pewien bogaty kupiec, otrzymawszy bardzo znaczną sumę pieniędzy, jechał z Ekaterynosławia, a wiedząc, jakiem niebezpieczeństwem grozi spotkanie się z kolejowymi łotrami, wziął bilet do pierwszej klasy. Na nieszczęście w wagonie nikogo więcej oprócz kupca nie było, z czego skorzystali łotrzy, których bystry wzrok upatrzył sobie w nim ofiarę rabunku. Jakoż w nocy wchodzi do owego wagonu jakiś jegomość i skierowawszy rewolwer, pali do kupca. Kula utkwiła w ramieniu, lecz kupiec, nie tracąc przytomności, zręcznem uderzeniem wytrąca rewolwer z rąk zbójcy. Łotr zbity niespodzianie z tropu, ucieka, a pasażer na razie zapomniawszy, gdzie się rzecz odbywa, rzuca się za nim. Łotr widocznie obyty z tego rodzaju sytuacjami, zręcznie zeskoczył na ziemię, i jak nigdy nic, puścił się pędem w bok linii kolejowej; kupiec zaś z brzegu stopnia wagonowego upadł pod pociąg. Tymczasem konduktor, przechodzący wzdłuż pociągu, dojrzał upadnięcie i w tej chwili pociąg zatrzymał. Kupca znaleziono zemdlonego z odciętą nogą i broczącego w kałuży krwi, która sączyła się też i ze zranionego wystrzałem ramienia. Pieniądze były w całości, lecz życie kupca wisi na włosku.

— **Osławiony zbój serbski,** Milan Radonowicz, uwięziony został w Ried (w wyższej Austrji).

— **Nihilistę Bartłomieja Neczyporiuka** zasądził sąd wojenny w Odessie na karę śmierci przez powieszenie. Skazany, który liczy 25 lat, w tych dniach zostanie stracony, ponieważ generalny gubernator Roop odrzucił prośbę o ułaskawienie.

— **W Rzymie** spadł d. 9. b. m. rano tak ogromny śnieg, jakiego tam nie pamiętają od 40 lat.

— **„Tyras,“** pies Bismarka, zostanie unieśmiertelniony w marmurze. Landesberg, artysta z Frankfurtu nad Menem, rzeźbi postać jego na wieczną rzeczy pamiątkę.

— **Nowy wulkan** powstał w najbliższej okolicy miasta Baku. Ludność okoliczna boi się, żeby przez podziemny ogień nie zapaliły się pokłady nafty lub żeby też przez wstrząśnienia ziemi nie przestały źródła naftowe dawać ropy. Erupcja wulkanu była straszna. Z krateru wzniósł się olbrzymi słup ogniowy wysokości mniej więcej 350 stóp. Masy szlamu i lawy, które wulkan wyrzucił, pokrywają przestrzeń większą niż mila kwadratowa nasypem 20 stóp wysokim.

— **Roczne sprawozdanie** z czynności komitetu dobroczynności w Nowym Yorku za czas od 12. stycznia do 31. grudnia 1886 r. Dochód z datków dobroczynnych od: p. Er. J. Jerzmanowskiego 2655 dol., p. Heleny Modrzejewskiej 1065·01, p. dr. W. Żołnowskiego 255, p. K. B. Chłapowskiego 150, członków komitetu 15, towarzystwa w Brooklynie 222·16, tow. w Cleveland 95·25, tow. w S. Chicago 5, tow. w Buffalo 48·95, wielebnego duchowieństwa 78, Rz. C. Zw. Nar. Polskiego 159·18, Redakcji „Zgody“ 56, różnych 42·40, z zysku przy wymianie akcji nr. 1528 Equ. Gas Co. 5, razem 4581 dolarów 95 ct. Rozchód z rachunku wydatków biura dolarów 384·73, mebli 219·42, pożyczek 112·50, wsparć 877·72, pensji sekretarza 60, ajenta 300, bilans: gotówką w kasie podręcznej 46·78, w County N. B. 850·80, listami zastawnemi Equi. Gas. L. Co. 2000, razem dolarów 4851 ct. 95. — Komitet udzielił wsparcia pieniężnego 190 osobom, wyszukano miejsca zajęcia 149 osobom, wysłano do Europy kosztem komitetu 8 osób i jedno dziecko, do Distr. Columbia 1 osobę, do Pensylwanii 45 osób, do Illinois 2 osoby, do Michigan 1 osobę, do różnych miejsc N. Y. 11 osób. Dopomożono w wyszukaniu famili w Ameryce 40 osobom. Prezez dr. W. Żołnowski, wiceprezes Er. J. Jerzmowski, sekr. Ign. Pawłowski.

Szkice literackie.

IV.

Stanisław Rossowski. Poezje. Lwów 1886.

Wielcy romantycy literatury europejskiej zeszli do grobów, ale poezja nie umarła. Z wspaniałego zapału wieszczów błyszczących i z ich boleści w łzy rozlanej snuje ludzkość nutę doby dzisiejszej, a kto się żali na brak motywów nowych, ten wyzywa Boga. Może bowiem z popiołów Bakunina i z klanu O'Donovana Rossy wyjść nowa, przez zblazowane dzieci wieku upragniona poezja, poezja wszechzagłady, która będzie burzą i będzie śmiercią tego wszystkiego, cośmy ukochali. Zanim atoli ta pieśń dynamitowa spadnie na ołtarze ojczyzny i na ogniska rodziny, znajdujemy w zawodach żywota powszedniego prawdziwe ukojenie, gdy nam na sercach zagra echo onej romantyki, która wszystkie swe grzechy okupiła gorącem pożądaniem ideału.

To karne i pełne etyki szukanie gwiazd przewodnich jest znamieniem tegoczesnej poezji polskiej. Rozbiła się o bagnety rosyjskie chorałowa lira Ujejskiego, ale Asnyk na rozstajnych drogach woła wybawienia, a w ślad za nim cała rzesza pragnie piękna i cnoty. Tym pieśniarzom miłej a skromnej postaci brak jest dumnej odwagi Słowackiego, aby o własnej śpiewali rozpaczy; więc raz się przedstawią, a potem już nie widać ich oblicza, a widać jeno w ich śpiewaniach szerokie zwierciadło świata.

Jakże przedstawia się najmłodszy z tych w słońce prawdy zapatrzonych ptaków, p. Stanisław Rossowski, którego poezje niedawno w bardzo wykwintnem wyszły wydaniu? Nie jest to Tytan, nieba szturmujący; sam wyznaje, że jest tylko Ikarem. Powiada wprawdzie:

Zapóźno na świat przyszedłem,
Mam duszę z innej epoki —

ale zarazem woła:

Runie Olimp, wymrą bogi,
Lecz Ikarów ród nie zginie!

Tak jest. Gmach cywilizacji popękał, duch czasu poobalał posągi, ale jeszcze na zgliszczach świata będzie stać poeta.

I cóż naszemu młodemu poecie zostało z tej melancholji? Kwiaty i serce ludzkie. Jak w ogródku, ręką panieńską wypielęgnowanym, stoją tu obok siebie narcyzy, konwalje, fiołki, rezeda, poziomka, bławaty, laur i róża, wszystkich liryków kochanka, a każde z nich ma swój rytm i swoją gwarę i swoją duszę i swoją historję. N. prz. róża:

Akademją twój ogródek...
Prześliczna lilijka blada
Przy pomocy niezabudek
Wiedzę miłości wykłada.

Smętnie ta piękna mistrzyni
Miłośny wykłada system;
Do lekcji stanęły przy niej
Goździki z licem ognistem.

Słucha jej także korona
I kilka tłustych balsamin.
Lecz róży nie ma.... O, ona
Dawno już zdała egzamin!

Każdy wiersz Rossowskiego celuje misterną formą, a już najwięcej barw i blasków rozsypał poeta w pieśniach miłośnych Jakaż ta miłość jego? Czy to jest namiętność wulkaniczna, która serce przepala na żużle, ekstaza nerwów i zmysłów, która jest i rozkoszą i męczarnią? Nie! W poezji Rossowskiego króluje miłość serdeczna a cicha. Ona jest i w gwiazdach i w kwiatach i w rosach. Ona jest czasami naiwna, ale zawsze uczciwa. Poeta pragnąłby widzieć tę szczęściem rozpromienioną miłość wszędzie, jak n. prz.:

W katedralnym widziałem ślub dzisiaj
Kościele;
To się zowie dopiero prawdziwe
Wesele!
Blask świec płynął złocistym strumieniem
Jak z słońca;
Snuł się orszak weselnej gromady
Bez końca.
Długo wszystkie musiałbym imiona
Wam głosić;
Zapomniano tam tylko — miłości
Zaprosić....

A na dowód, jakie skarby mieszczą się w uczuciu poety, przytaczamy w całości wiersz, który ma powab niewysłowiony, p. t. „Łzy“:

I ze snu człowiek czasami
Naukę chwyta;
Ujrzałem płynące łzami
We śnie koryta.
Każdy strumyczek nad sobą
Miał napis mały,
Co mówił, jaką żałobą
Łzy się wylały.
Przy jednym, strojnym we wianki,
Ktoś mi odsłania
Tabliczkę: — „To łzy kochanki.
Są do sprzedania!“
Dalej wśród żywych zagonów
Tkwi ogłoszenie:
— „Łzy spadkobiercy milionów.
W zniżonej cenie!“
Przeto ku innym co prędzej
Oczy podnoszę;
Oto: „Udanej łzy nędzy;
Kwarta — dwa grosze!“
Takich to znaków gromada
Piętrzy się wszędzie,
Zaś mnie ciekawość napada,
Gdzie kres ich będzie.
Ach, przecie! Oto z uboczy
Szmer słuch mój wita;
Tam struga nurty swe toczy,
Wśród krzewów skryta.
Aniele, coś kroki moje
Wiódł tą krainą,
Mów, czemu tylko te zdroje
Bez godła płyną?
Dla czego — powiedz przyczynę —
Ceny im nie dasz?

— „Bo to łzy matki, jedyne
Łzy nie na sprzedaż!“

Ale ta dusza miękka, do ucałowania miła, przypomina sobie czasami, że jest rodowodu Ikarowego. W takich razach rozbrzmiewa albo rezygnacją, jak n. prz.:

Siła mimo wszech hipotez
Siłą jest, i słusznie zgniata
Twardą prasą miękkie woski
Na powierzchni dziejów świata —

albo też szuka dla zbolałej ludzkości jakiejś nowej, prawda że nieokreślonej, ewanielji zbawienia, jak w wspaniałym pod względem wyrazu i siły wierszu „Dziś i jutro“, w którym woła gromu:

Niech rozwieje tę drzemiącą
W cieniu wiatrów senną ciszę
I potężnym uderzeniem
Huragany rozkołysze —

a do pokoleń, tą burzą pokonanych, odzywa się:

Niechaj serca, ani duszy
Samolubstwo wam nie zrani,
Gdy padniecie pod jej stopą
Niby kłosy — podeptani.

Szkoda tego śpiewaka, który jest poetą z bożej łaski. Młody, ujmujący prostotą w obejściu, estetycznie chwytający wrażenia, o oku rozmarzonem jak każda jego piosnka, p. Rossowski przykuł się do taczki dziennikarskiej. A na polu pracy naszej powszedniej nie kwitnie ani laur, ani róża. Kto ma talent, dochodzi do popisowej rutyny, ale rutyną rzemieślniczą jest grobem wyobraźni i zapału.

Stb.

Teatr, literatura i muzyka.

Teatr. Dziś „Wojna podczas pokoju“, komedja w 5 aktach Mosera i Szöntana.

Dział ekonomiczny.

Galic. Bank hipoteczny. Z dniem 31. stycznia 1887 było w obiegu: 6% listów hipotecznych 1,281.700 zł., 5% listów hipotecznych 13,337.300 zł., 5% listów hipotecznych premiowanych 13,430.000 zł., asygnacyj kasowych 2,274.200 zł.

Ostatnie notowania produktów.

z d. 11. lutego 1887.

Lwów: pszenica 8.80 do 9.25, żyto 5.80 do 6.45, jęczmień 5.— do 7.20, owies 5.— do 6.—, groch 6.— do 9.50, wyka 5.— do 6.—, rzepak 9.— do 9.15, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 40.— do 54.—, koniczyna biała 45.— do 65.—, koniczyna szwedzka 35.— do 75.—.

Tarnopol: pszenica 8.75 do 9.15, żyto 5.70 do 6.35, jęczmień 4.75 do 7.05, owies 5.— do 5.65, groch 5.50 do 8.50, wyka 5.— do 5.75, rzepak 8.50 do 9.—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw 40.— do 54.—, koniczyna biała 45.— do 65.—, koniczyna szwedzka 45.— do 70.—.

Podwołoczyska: pszenica 8.70 do 9.15, żyto 5.70 do 6.35, jęczm. 4.— do 7.—, owies 5.— do 5.50, groch 5.50 do 8.25, wyka 5.— do 5.70, rzepak 9.— do 9.15, lnianka —. do —.—, koniczyna czerwona 40.— do 52.—, koniczyna biała 40.— do 60.—, koniczyna szwedzka 35.— do 65.—.

Jarosław: pszenica 9.— do 9.50, żyto 5.75 do 6.75, jęczmień 5.— do 7.30, owies 5.— do 6.20, groch 6.— do 9.50, wyka 5.60 do 6.—, rzepak 9.15 do 9.30, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 40.— do 55.—, koniczyna biała 45.— do 65.—, koniczyna szwedz. —.— do —.—.

Czerniowce: pszenica 7.70 do 8.05, żyto 5.40 do 5.60, jęczmień 4.80 do 7.—, owies 4.25 do 4.50, groch 5.50 do 8.50, wyka —.— do —.—, rzepak 9.50 do 9.70, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 32.— do 46.—, koniczyna biała 45.— do 55.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów 5.— do 85.— nominalnie.

Okowita za 1.000 litr. pre. loco Lwów 24.70 do 25.20.

Okowita na termin —.— do —.—.

Usposobienie dość ożywione.

Telegramy targowe z d. 10. lutego:

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo od zł. —.— do zł. —.—, żyto od zł. —.— do zł. —.—. Okowita od zł. 26.25 do zł. 26.37.

Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na wiosnę od zł. 9.09 do zł. 9.11; rzepak od zł. —.— do zł. —.—.

Berlin: Pszenica żółta na kwiec.-maj. 163.75 m.; żyto —.— m.; spirytus 36.50 m.; olej rzepakowy —.— m.

Paryż: Mąka za 159 kilo 51.60 fr.; olej rzepakowy —.— fr.; spirytus —.— fr.

Nafta. Wiedeń od zł. —.— do zł. —.—; Brema loco 6.10, Hamburg loco 6.20, na luty 6.10, na luty-marzec 6.50, Antwerpia na luty 16.—, Nowy-York 8.1/8, Filadelfia 6.1/2.

Telegramy własne „Gazety Narod.“

Wiedeń d. 11. lutego. Tisza przybędzie na wspólne konferencje ministerjalne jutro. Konferencje zajmą się przedłożeniami dla delegacyj, tudzież oznaczeniem terminu zebrania delegacyj, i potrwają pięć do sześciu dni.

Wiedeń d. 11. lutego. Wczorajsze posiedzenie klubu niemieckiego trwało kilka godzin. Wniosek, aby do programu klubowego przyjąć antisemityzm, został 20 głosami przeciw 15 odrzucony. W skutek tego ma mniejszość wystąpić z klubu.

Sofia d. 11. lutego. Aresztowana pani Papasoglu miała od Nelidowa tajną misję do bułgarskiego ministra wojny Nikołajewa, aby go nakłonić do obalenia rejencji, za co mu obiecano 6.000 liwrów tureckich w złocie (przeszło 60.000 złr.), stopień jenerała i posadę ministra wojny. Nikołajew doniósł o tem rejencji, w skutek czego pani Papasoglu aresztowaną została.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

(Z biura korespondencyjnego).

Wiedeń d. 10 lutego. (Posiedzenie Izby posłów.) P. Woszniak (Słoweniec) przedkłada prezydentowi przyrzeczone dowody na poparcie swych twierdzeń w sprawie stosunków prasowych w dolnej Styrji. Na wniosek Angerera uznano posiedzenia komisji dla reformy kas oszczędności za jawne. Następnie przystąpiono do wyboru komisji dla wniosku o Izbach robotniczych, tudzież komisji dla reformy ustawy prasowej.

Hlavka i Brandis wybrani zostali zastępcami członków do komisji dla kontroli długów państwa. W miejsce ś. p. Marcelego Madejskiego, stawia grupa galicyjska w ternie jako kandydatów do trybunału państwowego pp. Zyblikiewicza, Stojałowskiego i Jana Czajkowskiego.

Następuje ogólna dyskusja nad ustawą o zabezpieczeniu robotników na wypadek choroby. **Bobrzyński** (przeciw) oświadcza, że on i towarzysze przyjmują wogóle tę ustawę, jakkolwiek w wielu punktach z nią się nie zgadzają. Nie chcą jednak wziąść na siebie odpowiedzialności, aby tak ważny krok na drodze reformy socjalnej doznał zwłoki. Mowca występuje jednak specjalnie przeciw rozciągnięciu tej ustawy na robotników wiejskich, gdyż ustawa ta nie dałaby się w Galicji z powodów finansowych przeprowadzić. Mowca zaleca, aby z dobrodziejstwa tej ustawy korzystać mogli ci robotnicy, którzy się oddają niebezpiecznym zatrudnieniom.

Chamiec oświadcza, iż ustawa ta w zupełności go zadawalnia, ponieważ odpowiada ważnym potrzebom, sferom robotniczym przynosi uspokojenie i kładzie tamę zgubnym przewrotom i agitacjom.

Czajkowski ma również pewne wątpliwości co do rozciągnięcia tej ustawy na robotników wiejskich, gdyż wywołałoby to w Galicji wielkie trudności nietylko z powodów finansowych, ale także z powodu niedostatecznej ilości sił lekarskich w kraju.

Türk oświadcza się za ustawą, ponieważ polega ona na tej zasadzie, aby obronić słabych pod względem ekonomicznym przed mocnymi. Dalej polemizuje z liberalizmem, który bardzo zaszkodził ludowi wskutek wolności przemysłowej, wolności w dzieleniu gruntów i wolności kapitału. Następnie zapowiada Türk rezolucję względem utworzenia kategorji lekarzy praktycznych z sześcioma klasami gimnazjalnemi i uwolnieniem od teoretycznych egzaminów lekarskich. — Mauthner pisze się na najważniejsze postanowienia tej ustawy, ale podnosi różne jej wadliwości, i uważa za fatalne mianowicie coroczne gromadzenie wielkich martwych kapitałów.

Na tem rozprawę przerwano. — Sąd powiatowy na Alsergrund (we Wiedniu) uprasza o dozwolenie procesu karnego przeciw dep. Pattajowi za obrazę czci. Tausche interpeluje w sprawie przedłożenia ustawy przeciw fałszowaniu przedmiotów pożywienia.

Wiedeń d. 10. lutego. Podkomitet cukrowniczy przyjął wniosek stanowiący, że nie 500.000 złr., ale 750.000 metrycznych cetnarów cukru, a w pojedyńczych miejscach sprzedaży sześć metr. cetnarów cukru ma być wolnych od nowego podatku cukrowniczego i skonstatowanie zapasów ma się odbyć d. 1. sierpnia. (Ob. pow. „Z Rady państwa.“) Komisarz rządowy sprzeciwiał się temu wnioskowi, ponieważ wynikną z niego różne niedogodności i skarb państwowy dozna szkody.

Wiedeń d. 11. lutego. Dyrektor Terezjanum, Pidoll, mianowanowany dyrektorem akademii orjentalnej.

Wiedeń d. 11. lutego. *Fremdenblatt* zapowiada, że wkrótce wniesione będzie w Radzie państwa i sejmie węgierskim przedłożenie względem kredytu na potrzebne już w czasie pokoju uzupełnienie rezerwowych zapasów landwery, mianowicie co do ubioru i obuwia, tudzież na wojskowe wyekwipowanie polowych batalionów landszturmowych, z wyłączeniem karabinów, gdyż na to wystarczą karabiny werndlowskie po zamienieniu ich w armii na karabiny repetjerowe. Jestto kredyt jednorazowy, ale nieodzowny.

Berlin d. 11. lutego. *Nordd. Allg. Ztg.* zaprzecza twierdzeniu *Germanii*, jakoby rząd pruski ogłosił depeszę Jacobiniego, i zowie je grubem kłamstwem.

Rzym d. 11. lutego. Król konferował onegdaj i wczoraj ze Spaventą, Bonghim, Luzzatim i Mancinim. — Izba posłów odroczyła się do załatwienia przesilenia gabinetowego.

Paryż d. 11. lutego. Gabinet postanowił obstawać przy tem, aby sprawę cła zbożowego traktowano w Izbie posłów przed ustawą wojskową. Izba posłów uczyniła zadość temu życzeniu rządu.

Paryż d. 11. lutego. Wobec doniesienia *Figara*, że rosyjski jenerał Martynów będzie z Flourensem w sprawie bułgarskiej konferować, zapewnia Ajencja Havas, że Flourens nie otrzymał w tym względzie żadnego zawiadomienia.

Kapstadt d. 11. lutego. Kupcy, przybywający z głębi Afryki południowej, opowiadają o obiegającej między krajowcami wieści, że badacz Afryki, Holub (Czech; odbył już jedną ważną podróż w tamtych stronach) został wraz z żoną i drużyną swoją zamordowany.

San Francisco (w Kalifornii) d. 11. lutego Podczas wczorajszego koncertu Patti rzucił jakiś obłąkany bombę na nią; bomba pękła zawcześnie i zraniła obłąkanego.

Przyjechali do Lwowa

dnia 11. lutego 1887:

Hotel Żorża. J. Bogdanowicz z Kossowa. S. Bogdanowicz z Kossowa. M. Bogdanowicz z Kossowa. J. hr. Wodzicka z Olejowa. L. hr. Ledochowski z Wołynia. J. Backhaus z Wiednia. W. Süsser z Opawy. W. Krasnopolski z Latacza. S. Wiśniowski z Kołomyi.

Hotel Francuski. S. hr. Tarnawski z Wołynia. B. Baer z Darmstadtu. W. Gnoiński z Krasnego. J. Goldschmidt z Wiednia. S. br. Brunicki z Zaleszczyk. E. Hannold z Dębicy.

Hotel Angielski. R. Jamiński z Liska. E. Wołodkiewicz z Rohatyna. K. Bielewicz z Równa.

Hotel Langa. E. Eisenstadler z Wiednia. J. Mosiewicz z Chodowa. R. Vogel z Insbruku.

Hotel Krakowski. A. Leszczyński z Tuczap. M. Lipski z Ostrowa. H. de Sadaux z Nowego Sącza. T. Pawłowski z Nadwórny. K. Szypajło z Przemyśla. H. Tłumak z Przemyśla.

☞ *Do dzisiejszego numeru dołącza dla prenumeratow zamiejscowych „Cennik nasion A. Klimowicza“.*

Rubryka „**Nadesłane**“ nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Nadesłane.

†

Aniela z Szyszkowskich Pluszkowa, żona radcy dworu i c. k. starosty, zmarła temi dniami we Lwowie pozostawiając po sobie głęboki żal w kole rodziny, przyjaciół i znajomych. Uprzejma w obejściu towarzyskiem, chętna na usługi przyjaciół, i oddana pełnieniu miłosiernych uczynków, zjednała sobie serca wszystkich, tak podczas piętnastoletniego pobytu w Złoczowie, jakoteż w Rzeszowie i Brzeżanach. Dobroczynna jej ręka gotowa była zawsze nieść ulgę w nieszczęściu nędzy i sieroctwu. Życie jej może służyć za wzór cnót chrześcijańskich i domowych. Pokój jej cieniom!

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 11. lutego. (Z Izby handlowej.)

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	195.—	199.—
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska	208.—	212.50
Banku hypotecznego gal. po 200 zł. w. a.	—.—	290.—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	215.—	220.—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hypotecznego galicyjskiego 6%	—.—	—.—
" " 5%	98.50	99.50
" " gal. 5% wyl. 10% pr.	101.—	103.—
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	97.50	98.50
Towarzystwa kred. galic. 5%	99.40	100.50
" kredyt. gal. ziem. 4%	96.—	97.—
" kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	99.40	100.50
" kred. g. ziem. 4% los. w 41½ l.	93.—	94.—
" kredytowego gal. ziem. 4½% los. w 52 l.	99.—	100.—
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Z. kred. włoś. w likw. (d. 6 pr.) 3%	49.—	53.—
Gal. Z. kredyt. włośc. (d. 5%) 2½%	42.—	45.—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—.—	—.—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	103.50	105.—
Kom. banku krajowego 5% w. a. I em.	100.—	101.—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104.—	106.—
Pożyczka krajowa 1883 4½%	95.—	97.—
Losy.		
Losy miasta Krakowa	16.—	18.—
Losy miasta Stanisławowa	26.—	26.—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5.92	6.04
Dukat cesarski	5.97	6.09
Napoleondor	10.07	10.19
Półimperjał rosyjski	10.38	10.50
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
Rubel rosyjski papierowy	1.14½	1.16½
100 marek niemieckich	62.30	63.10
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Wiedeń dnia 11 lutego godz. 10 min. 35 przed południem. Akcje kredytowe 272.10. Anglo-austrjackie 103.25, Unionbank 204.—, Kolej Kar. Ludw 196.75. Kolej południowa —.—, Renta papierowa —.—, 5% Galic. hip. listy zast. prem. 99.50. 4½% Galicyjskie listy zastawne Banku krajowego 97.—, 4½% gal. pożyczka kraj. z 1883 r. —.—, 5% Gal. Hip. listy zastawne 99.—, Węg. 4% renta złota 96.85, Napoleondor 10.12½. Rosyj. banknoty —.—, Usposobienie słabe.

Berlin dnia 10 lutego godz. 5 min 30 popoł. Rosyjs. banknoty 183.05, Akcje kredytowe 444.50, Lombardy 144.—, Galicyjskie 78.60, Pożycz. wschod. 55.80. Austrj. banknoty 159.05.

Paryż 3% Renta 77.55

Wiedeń dnia 10 lutego, godz. 1 min. 50 popoł. Alpiny 23.—. Węg. akcje kr. 279.—, Anglo-Austr 103.—, Unionbank 203.—, Kolej Kar. Lud. 196.50, Nordb. 231.50 Kolej Połud. 90.25, Kolej Alföld 178.50, Kolej p. Elbż. 238.75, Kolej lw.-czern. 210.25, Węg. Nordobst. 160.—, Wied. Communallose 121.—, Tytoniowe —.—, Galicyj. indemn. 103.75. Elbetal 150.75, Węg. cis. losy r. 119.75, Länderbank 225.—, Złota renta węg. 4% 96.10, Bankverein 95.25, Ros. rubel pap 1.15½, Losy węg. 116.50 Usposobienie mdłe.

Pociągi kolejowe.

Od 1. Października 1886. (Podług zegaru lwowskiego.)

Ze Lwowa odchodzą

Do Krakowa	*10.44	4.10		8.10	4.50
Do Podwołoczysk	10.25	—	* 4.8	* 6.10	12.38
" (z Podzamcza)	10.55	—	—	* 6.22	1.8
Do Czerniowiec	—	11.06	—	* 6.20	12.22

Do Stryja: o godz. 7 min. 30 wieczór i o godz. 11 min. 47 przed południem pociąg osobowy, a o godz. 7 min. 27 rano pociąg mięszany.

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.2[illegible]	*5.5[illegible]	11.35	7.06	—
Z Podwołoczysk	*10.24	3.05	—	3.50	—
" (na Podzamcze)	*10.10	2.28	—	3.19	—
Z Czerniowiec	*10.0[illegible]	3.35	—	3.30	—

Ze Stryja: o godz. 8 min. 32 rano i o godz. 4 min. 35 po południu pociąg osobowy, a o godzinie 2 min. 45 w nocy pociąg mięszany.

* Gwiazdką oznaczone pociągi pośpieszne.

W obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne t. j. od szóstej wieczór do szóstej rano.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografji Pillera i Spółki.